

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1282

Petersburg, 30 marca (12 kwietnia) 1907 r.

№. 8

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

POLACY W DUMIE

Ojczyzna polska jest tam wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność i sprawiedliwość. O wolność — nie zaś o rozpasanie instynktów zwierzęcych, o sprawiedliwość — nie zaś o zawłaszczenie rabunkowe; walka szlachetna i rycerska, a nie mordy nożownicze zbójckie.

I dlatego, gdy posłowie polscy przemówili z trybuny Izby petersburskiej, zrozumiano lub przynajmniej odczuto dokoła, że w głosie przedstawicieli narodu naszego jest coś bardzo wielkiego i jasnego — echo kultury wielowiekowej, prac i wysiłków cywilizacyjnych niezliczonych pokoleń, zmagania się bohaterów z uciskiem i niewolą, cierpienie i ofiar, złożonych przez wielki naród na ołtarzu wolności i prawa. Zgrzytnęły tylko lewica najskrajniejsza i prawica bezmyślna i lekliwa, wzdychająca do szubienic Murawjewa; zagryźli wargi mężowie stanu, marnie naśladowcy pruskie wzory, a gdy odważyli się przeciwstawić mówcom polakom butą bezwzględną — kilka wskazań rzeczowych obudziło uczucie skromności nawet w takim p. Kokowciewie, który od pewnego czasu bynajmniej zbytkiem jej nie grzeszył.

Przyzwyczajeni dotąd mierzyć nasze życie własną miarą, w czym zresztą sekundował im pewien odłam prasy polskiej, rosjanie odczuli naraz, że istnieje miara inna, ogólnieuropejska wypadków, dążeń i ludzi. Miało to dwa wręcz przeciwne sobie skutki: — podniosło w oczach rosjan wagę i wartość kół poselskich polskich, ale wywołało zarazem uczucie niezadowolenia, zarówno przytem w kołach urzędowych, jak i w kołach opozycji, wynikające z doznanego zawodu.

Na obu biegunach życia politycznego Rosji współczesnej miano o nas, zwłaszcza zaś o naszym przedstawicielstwie parlamentarnem, wyobrażenia całkiem błędne. Biurokracja sądziła, że, jakkolwiek popierać będzie zakusy polakożercze nacjonalistów rosyjskich, jakkolwiek rządzić dalej w Królestwie, na Litwie i Rusi systemem Hurków, Apuchtinów, Orzewskich i Ignatjewów — polacy będą zawsze jej sojusznikami w walce z nieokiełznaną rewolucją rosyjską. Opozycja, poczynszy od demokracji konstytucyjnej i kończąc na lewicy skrajnej, powtarzała w kółko w łamach swoich pism, że polacy, zwłaszcza skoncentrowane stronnictwa narodowe polskie, to zastęp agrarjuszów, wyzyskujących lud nieszczęśliwy, zacofańców i wsteczników zacieklých, obskurantów i fanatyków, wrogów stanowczych wolności obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej, i lubowała się wielokrotnie w przyrównywaniu do „prawdziwych rosjan” naszych demokratów narodowych, nadając im nawet miano „istunno-polskije ljudi”.

I oto naraz ci „wstecznicy” i „buligani narodowi”, jak chrzcili ich korespondencje warszawskie kilku rosyjskich pism postępowych, odezwali się wobec Dumy

w sposób, który rozwał zarówno złudzenia biurokracji, jak uprzedzenia opozycji rosyjskiej. Jedna i druga czują się dotknięte w miłości własnej. Posłowie Dmowski i Stecki uczynili rządowi zarzuty słuszne, rzeczowe, stanowcze i nieodparte, poseł zaś Żukowski potężną wymową wiedzy i cyfr zdruzgotał wywody ministra skarbu, wykazawszy ich ubóstwo i nicłość. Zbladły wobec tych przemówień występy przywódców obecnych parlamentarnych demokracji konstytucyjnej, i wszyscy przyznać musieli, że jakościowo najwybitniejszym stronnictwem Izby jest grupa zjednoczona kół polskich.

Nie idzie, niestety, za tem, by stanowisko przedstawicielstwa naszego stało się mniej trudnem. Przeciwnie, trudności piętrzą się dokoła — i przewyciężenie ich w sposób prosty i jasny, jak wydawać się może politykom bezwzględnego dogmatu, nie jest bynajmniej rzeczą z dnia na dzień możliwą. O zadośćuczynieniu naszym słusznym żądaniom narodowym, o zdobyciu tego wszystkiego, cośmy zdobyć sobie zamierzili, nie może być narazie mowy. Trzeba odważnie, po mężku, zajrzeć w oczy rzeczywistości, nie łudzić się, ale i nie zniechęcać, wcześniej bowiem czy później do celu zamierzonego się zbliżymy.

Nie mamy przyjaciół w Rosji, ściślej mówiąc — mamy ich zbyt mało. Przedstawiciele nasi w Dumie, a i w Radzie Państwa, działać muszą na terenie obcym i niezawsze znanym. Pomimo niewątpliwej dojrzałości i wytrwałości politycznej posłów polskich, niepodobna zaprzeczyć, że nie są ani wszechobecni, ani wszechwiedni. Dzieją się dokoła nich rzeczy, których częstokroć ani znać w chwili właściwej, ani ocenić częściowo tylko znanych, nie

mogą. Zmusza ich to do oględności rozważnej, do obrania w pewnych razach stanowiska wyczekującego lub obojętnego.

Duma druga nie jest podobna do pierwszej ani pod względem zdolności jej przywódców, ani pod względem wiary w jej wpływ i potęgę. Zawisł nad nią od pierwszych dni jej obrad miecz Damoklesowy rozwiązania, a z pewnością twierdzić można, że gdyby spadł, nie zdobyłoby się nawet na krok w skutkach swych tak bezowocny, jak protest wyborski. Wie o tem doskonale rząd i żadnym ceregieli nie robi, poczynając sobie obcesowo przy każdej sposobności, gdy chodzi o uszczuplenie praw Izby ustawodawczej.

Dał już ten rząd szereg przekonywających dowodów swojej do nas niechęci. Nie potrzebujemy ich wyliczać naszym czytelnikom. Dowiódł również czynami, że pragnie rządzić zupełnie samodzielnie, bez oglądania się na ciało ustawodawcze, któremu wyznacza stanowisko podrzędne jakiejś komisji do przedwstępnego redagowania ustaw. Ma pod swoimi rozkazami siłę zbrojną potężną, nie wątpi o możliwości zaciągnięcia pożyczki nawet w razie rozwiązania „krnąbrnej” Dumy, sądzi więc, że jest niezaprzeczenie panem położenia.

Z takiego stanu rzeczy zdają sobie sprawę żywieli rozważniejszej opozycji rosyjskiej, wiedzą bowiem doskonale, że konstytucji młodocianej strzedz trzeba, jak żrenicy oka, pielegnować jak małą niezaradną dziecinę, że nie tylko agitacja wstecznicza, ale w pierwszym rzędzie dalsza rewolucja, gwałtowna a bezsilna, pogrzebać mogą na długo dzieło odrodzenia politycznego. W kraju ciemnoty i pierwotnego ustroju społecznego mas ludności raz pogrzebane to dzieło może na długo spocząć w mogile.

Niewiadomo, czy usiłowania żywiołów wspomnianych skutek pożądanego odnosić będą, czy obok powodów do zatargu pomiędzy rządem a Dumą, dających się usunąć, nie powstaną takie, których ominąć nie będzie (można). Niewiadomo, czy te żywioły zdołają utrzymać się na obranym stanowisku, czy jakaś okoliczność, na-

pożór mało znacząca, nie wywoła nagłego zwrotu, a w następstwie przesilenia. I znowu w całej pełni rozkwitnęłoby ustawodawstwo § 87, które w ciągu półrocza obdarzyło lub zamierzyło nas obdarzyć rozmaitemi „dobrodziejstwami” wyjątkowymi.

Jakkolwiek będzie — przemówienia posłów Dmowskiego, Steckiego i Żukowskiego pozostaną w pamięci ludzkiej i świadczyć będą zarówno wobec pokolenia żyjącego, jak wobec potomnych, że przedstawiciele narodu naszego umieli w chwili historycznej stanąć na poziomie jej wymagań, że byli rzecznikami wolności i sprawiedliwości, obrońcami praw narodu, wyrazicielami jego jedności duchowej, tradycyją najlepszych i dojrzałości cywilizacyjnej.

R.

Prasa nasza wszelkich odcieni powitała wyrazami uznania jednogłosego wystąpienie naszych posłów. „Czas” podniósł znaczenie mowy p. Dmowskiego, jako oświadczenia, złożonego w imieniu obu kół polskich, i doniosłego z tego względu, że jednogłosem kół zaznaczył wspólny ich rzecznik właśnie w sprawie agrarnej, którą miano za nieprzezwyciężony szkopuł w osiągnięciu solidarności. „Słowo” podkreśliło wagę wydobywania na jaw zapewnień „kadetów”, że ich reforma nie dotyczy Królestwa, kraju Nadbałtyckiego i Kaukazu, przez co ta „luźna obietnica stała się zobowiązaniem parlamentarnym z chwilą, gdy „kadeci” jej nie zaprzeczyli”. Nawet post.-demokratyczne „Ludskość” i „Przegl. Por.” wyraziły się z uznaniem o mowie posła Dmowskiego. Poklask całej prasy naszej pozyskała również mowa posła Steckiego, który umiał uwypuklić sprawę polską na tle ogólnego ruchu wolnościowego, i jednocześnie w sposób otwarty i stanowczy podniósł konieczność autonomii Królestwa, postulatu bezwzględnej wszystkich naszych stronniectw. „P. Stecki — pisze jaskrawo niechętna składowi Kola polskiego „Ludskość” — zdobył się nawet na siłę w określeniu naszych pokrzywdzeń i uciemiężeń...”, mowy polskie „głębiej sięgnęły w rdzeń spraw naszego kraju...”, „mówcy Kola należycie spełnili swój mandat”. Przemówienie posła Żukowskiego, nacechowane potęgą niezwyklej wiedzy i poczuciem miary, a odpierające zwycięzko i rzeczowo nieudolne wywody p. Kokowcowa, wywołało wrażenie głębsze zarówno w naszej prasie, jak w rosyjskiej. Petersburgie „Słowo” oświadcza, że mowa p. Ż. wyróżniłaby się zaszczytnie w każdym parlamencie europejskim, a nie tylko „Rjecz” konst.-demokratyczna, ale nawet radykalny „Towariszcz” podnosi zalety przemówienia, które tak wybitnie górowało nad mową ministra skarbu. Widocznie pod wrażeniem, jakie wywarły mowy posłów polskich, „Rjecz” napiętnowała

energicznie, jako oszczerstwo bezcelne, wymysły piśmka żargonowego „Volksztg”, oskarżającego polską demokrację narodową o zamiar urządzenia pogromu żydowskiego. „Nowoje Wremia” gniewa się na posła Żukowskiego i pragnie zbić jego twierdzenia cyframi broszurki warszawskich „obrusitielej”, wydanej przed kilku laty w odpowiedzi na książkę „Potrzeby bieżące Król. Polskiego”. Organ gabinetu „Rossija” zapewnia, że poseł Żukowski liczył tylko na nieuctwo Dumy, i obiecuje pokonać go w szeregu przyszłych artykułów. Ciekawiejszy bardzo, co z rozkazu przełożenia pisać będą urzędnicy publicystyczni osławionej półurzędówki.

FAJERWERK ANTIPOLSKI

Było ich dwóch: Ibsen i Björnson-Björnstjerne. Dzielił pomiędzy siebie chwałę literacką Norwegji współczesnej. Po śmierci Ibsena — Björnson pozostał sam, stary, blisko ośmdziesięcioletni dąb świętego gaju, napół już zbutwiały, chyłący się do upadku...

Ibsen był milczkiem — Björnson lubi mówić i pisać o... wszystkim. Wyzyskują jego imię i tę słabośćkę agitatorowie wszelkiego rodzaju, przeważnie radykaliści rozmaitych odcieni; pozostając bowiem stale w zakresie ogólników, Björnson nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistości i wbrew jej rozwija logicznie do końca swoje pomysły zasadnicze. W zakresie moralności jakos z tem idzie. Traktaty o czystości i dziewictwie młodzieży, o monogamji, jako wskazówki ideałów etycznych, nikogo nie rażą. Pierwsiastek naiwności występuje już jaskrawiej w antimilitarystycznych broszurach Björnsona; gdy zaś chodzi o politykę praktyczną, poeta strzela baki niefortunne i nawet karygodne.

Przed laty wmieszał się z nieśtychany zapalem do waśni norweskio szwedzkiej, która, jak wiadomo, doprowadziła niezbyt dawno do zerwania unji państw skandynawskich.

Wszystko wydawało mu się dobrem, byle do celu prowadziło. Wystąpił z wnioskiem oddania się pod opiekę Rosji, zaś dla podkreślenia szczerości tego zamiaru, zalecał odstąpienie temu potężnemu sąsiadowi całej północnej połaci kraju, by mógł, z samej konfiguracji granicy, otoczyć Szwecję żelaznym pierścieniem nacisku. Dla Björnsona — wyznawcy pokoju wieczystego i obojętnego na to lub owo panowanie (z wyjątkiem cienia przewagi szwedzkiej) — wniosek był całkiem natu-

ralny. Ale społeczeństwo norweskie nie dało się przekonać nawet swemu znakomitemu poecie. Najskrajniejsi przeciwnicy Szwecji napiętnowali pomysły Björnsona, jako zdradę stanu i zniewagę, wyrządzoną własnemu narodowi.

Wypadło umilknąć i wycofać się. Uczynił więc Björnson akt skruchy dość oryginalny. Oskarżył, nie siebie naturalnie, ale politykę, która tak jest rzeczą brudną, że ktokolwiek jej dotknie, skałać się musi. Otrząsając przeto z szat swych brudnych brudów polityczny, oświadczał Björnson, że do polityki nadal wtracać się nie będzie.

Niestety, obietnicy nie dotrzymał, obrał tylko jeszcze mniej znany sobie od norweskiego zakres polityki europejskiej. Po raz drugi już występuje przeciwko Polsce i polakom, prawiąc duby smalone o dziejach naszych i o nas. Przeczytał jakiś podręcznik, rozumie się — niemiecki, hakatystyczny, historii polskiej, i doszedł do wniosku nadzwyczajnego. Oto twierdzi, że «nigdzie nie objawił się szatan tak jaskrawo i tak stale, jak w dziejach polskich». Nad sejmami polskimi górował szatan, a najlepszym dlań schroniskiem i stałem miejscem pobytu były infuły biskupie. Ponieważ naród polski jest nieśmiertelny — pisze Björnson — przeto szatan nie umiera, ale w dalszym ciągu wciela się w synów tego narodu. Znalazł się, oczywiście, w dobranem umyśle dla siebie towarzystwie wśród posłów Koła polskiego w Dumie petersburskiej. Koło więc to polsko-szatańskie dopuściło się szeregu zbrodni o pomstę wołających. Nie chciało poprzeć wniosków agrarnych rosyjskich, w których tkwi sama sprawiedliwość i które wprowadził do rewolucji rosyjskiej «czcigodny starożytny naród ukraiński»; «protestowało» Koło przeciwko samorządowi Ukrainy, Litwy, Białorusi, bowiem «panowie polscy» chcą panować nad tymi nieszczęśliwymi krajami; protestowało przeciwko protestowi z Wyborga, pojednało się z rządem, z biurokracją, z reakcją, by razem z nimi uciskać, prześladować i wyzymskiwać ludy rosyjskie; przyobiecowało przez usta posła Grabskiego, otwarcie i bez żenady, że skoro rząd nada samorząd «Wielkiej Polsce» (to znaczy — tłumaczy Björnson — «Polsce, Litwie, Ukrainie i Rusi»), to polacy «we trzy dni wyrzucą wszystkich rewolucjonistów». Polacy bowiem rozumieją wolność w sposób sobie tylko właściwy: sądzą, że «upowaznia każdego polaka do czynienia wszystkiego, co mu podszepta

tuje szatan». Oto, na przykład, szatański tylko podszept mógł sprawić, że zamierzono ukarać ruskich akademików lwowskich za niewinną i uprawnioną demonstrację na wszechnicy miejscowej. Nikt inny, jak tylko szatan!

Björnson jest przekonany, że pisze pod natchnieniem anioła prawdy i sprawiedliwości. Gdyby wiedział, jak dużo bzdurstw kłamliwych i bezczelnych zdołał w swym krótkim artykule w «Zeit» wiedeńskiej nagromadzić, zawstydziliby się za siebie, czy znowu za jakąś «politykę», która skałała jego pióro. Zapewne nie wie. Może go otumaniał p. Sembratowicz, cierpiący na obłąd przeciwpolskości, może zaś tylko, pisząc swój dziwny elaborat, spełniał Björnson czyjeś polecenie czy rozkaz, o którego słuszności i prawomocności nie wolno mu wątpić. Tyle jest na świecie zagadek, a zdarza się, że doświadczenie nie naucza niczego nawet starców ośmdziesięcioletnich.

H. Orkisz

EDWARD GREGR I FRANCISZEK- WŁADYSŁAW RIEGER

Za Riegerem poszedł w otchłań grobu Gregr. Jeden i drugi przewodził swemu narodowi, i obydwa zarówno doznali bólu i goryczy niewdzięczności ze strony własnego narodu. Znałem ich, a jako wysłannik „Kraju“, odwiedziłem jednego i drugiego w Pradze czeskiej.

U Riegera byłem dwa lata przed jego zgonem. Zastąpiłem go, mimo sędziwego wieku, w czterstwiej sile ducha i ciała. Z twarzy jego wyglądał, jak zwykle, groźny lew czeski, lecz głosowi jego brakowało dźwięku energii, a był przyćmiony, przytłoczony smutkiem duszy.

Pamiętam bardzo dobrze, jak rzekł do mnie melancholijnie:

— Młodzi wyparli mnie z terenu działalności. Robiłem dla swego narodu, ile mi sił starczyło. Oni ganili mą pracę, ślubując ludowi czeskiemu, że wszystko lepiej zrobią. Daj Boże, życzę tego z serca swojej ojczyźnie. Nie mam też żalu najmniejszego do nich, iż chcą lepiej robić odemnie. Zobaczmy jednak dopiero, jaki będzie wynik ich pracy. Boli mnie tylko — dodał z silnym żalem, dźwięczącym w głosie — że moje dobre chęci podejrzwano, że... że... walczone kłamstwem przeciwko mnie.

Moja odwiedź u niego przypadła w czasie bezpośrednio po kociej muzyce, połączonej z wybijaniem szyb, jaką młodzież czeska, pod wpływem młodoczeskiej agitacji, uprawianej bezwzględnie, wyprawiała „ojcu narodu“, jak czeski powszechnie zwali swego do niedawna uwielbianego przywódcę Riegera. Wchodząc do domu jego, spostrzegłem na dole kilka szyb wybitych w oknie.

— Widziałeś pan — podjął, westchnawszy — powybijane okna w domu moim? Nie każe szkła wprawiać, niechaj wszyscy widzą, jaką otrzymałem nagrodę za pracę półwiekową.

Dodał z goryczą:

— Tego nie zrobili mi Niemcy, z którymi przez całe życie walczyłem zapamiętale.

Od Riegera udałem się do Gregra. Wojowniczo był usposobiony nie tylko przeciw Niemcom, lecz również przeciw staro-czechom, którzy wtedy byli już, głównie dzięki jego agitacji żywiłowej, powaleni na ziemię. On bowiem razem z bratem swoim Juljuszem, wydawcą i redaktorem „Narodnich Listów“, spowodował polityczną likwidację stronnictwa staroczeskiego, władającego przez lat dziesiątki Czechami i objęcie po nich władzy narodowej przez młodoczechów.

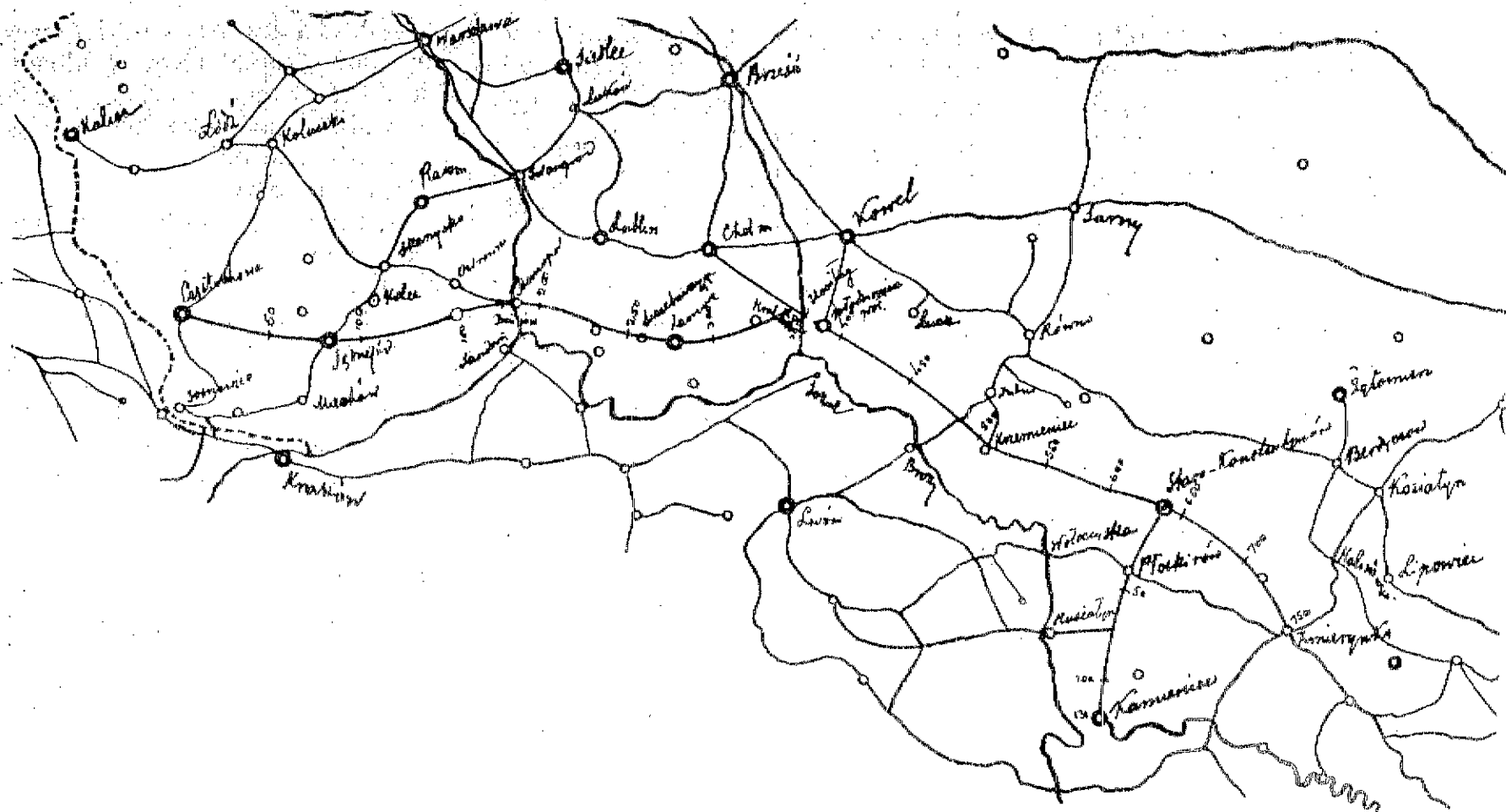
Jak w Riegerze, tak samo w Edwardzie Gregrze nosiły się wielkie zalety narodu czeskiego, lecz także jego złe przymioty. W jednym i drugim tkwił lew czeski. Rieger miał w fizjognomji twarzy coś lwiego, u Gregra tkwił lew czeski w duszy. Był to taborita nowoczesny w pełnym wyrazu znaczeniu. Genjalny, zapamiętały agitator i zręczny polityk w jednej osobie, z płomienną siłą słowa, która porwalała tłumy ludu. Tabor jego słynne, odbywane corocznie na dziejowej Białej Górze, na które napływały tysiące ludu czeskiego, zapoczątkowały ruch ludowy w Czechach na większe rozmiary, nadały mu dzisiejszy kierunek narodowy. W parlamencie i Sejmie krajowym był najświetniejszym mówcą czeskim. Mowa jego parlamentarna bywała zdarzeniem politycznym. Przy formie doskonałej, ścisłości rozumowania, wielkiej znajomości rzeczy, tryskały z mów jego zawsze iskry temperamentu, a w przeciwników walił zapamiętały oszczepem Żyzki. Niemcy zwali go też „parlamentarnym Żyzką“. Z zachowawczości Riegera nie miał w sobie ani krzty. Nawskroś wolnomyślny, husyta.

Gdy w wiedeńskim parlamencie toczyła się rozprawa o szkołę wyznaniową, tulili się wszyscy niemieccy liberalowie, jak pisklęta, pod skrzydła Gregra, walącego w nią oszczepem płomiennej wymowy, nieznającej wędzidla. Nienawidzony przez Niemców wróg, stał się przełotnie w całym niemieckim wolnomyślnym dziennikarstwie bohaterem wielbionym. Gregr rozstrzygnął wówczas los szkoły wyznaniowej.

Podczas moich odwiedzin u niego wyrażał się z przekąsem o Riegerze, a ostrzej jeszcze o jego zięciu, profesorze Brafie.

— Polityka nie zna sentymentalizmów — mówił z brwiami zmarszczonemi. — Rieger stał się narzędziem w ręku klerykałów i feudałów, zaparł się wszelkich tradycji narodo-husyckich. W jego ręku nie mogło spoczywać kierownictwo naszej polityki. Staliśmy już nad przepaścią.

Nie rozumiałem, co uwaga ta miała właściwie znaczyć, lecz nie wypadało mi pytać się go o bliższe wyjaśnienie. Potępił Riegera niesłusznie, nie bacząc zupełnie, iż naród czeski miał Riegerowi



do zawdzięczenia swe odradzanie się wśród najtrudniejszych warunków i najgorszych czasów.

Ośmieliłem się tylko wyrazić swe zdziwienie z powodu kocięj muzyki.

— Poryw zapachu młodzieńczego—mówił—wypływający z silnego uczucia narodowego.

— Lecz sprawiło to mu wielką nieprzyjemność—dorzuciłem.—Był rozżalony.

— Polityka nie może się kierować sentymentalizmem—powtórzył.

Niewdzięczność ze strony swoich zabiła też Edwarda Grega. W Sejmie czeskim, rodak, lecz przeciwnik polityczny, poseł Zdarsky, zastępca stronnictwa czeskich agrariuszów, wystąpił z ostrą naganą przeciwko Gregowi, podnosząc ciężkie zarzuty przeciw jego działalności w wydziale krajowym. Posunął się w potwarzy tak daleko, iż zarzucił mu publicznie — przekupstwo. Potwarz, jak kula, przeszła ośmdziesięcioletniego starca. Mimo lat brzemienia był czerstwy duchowo i zdrow, jak Rieger. Oszczerstwo wstrząsnęło go strasznie. Replikował sierzdzicie potwarzy w Sejmie, lecz był tak wyczerpany, iż wyjechał na wieś, by pokrzepić siły.

Na wsi o niczem nie mówił, jak o potwarzy, wzburzony i oburzony. W kilka dni później umarł, albo raczej zasnął na sofie, gdzie leżał dla wypoczynku.

Kilka godzin przed śmiercią żalił się przed swoimi:

— Walczyłem zapamiętale z Niemcami i oni tak samo ze mną, lecz żaden wróg niemiecki nie ważył się ciskać mi w oczy takiej niekzemnej potwarzy, jak to uczynił rodak.

Mówił podobnie, jak Rieger.

Niewdzięczność ze strony swoich towarzyszyła jednemu i drugiemu zasłużonemu mężowi do grobu. Zgon obydwóch znamienitych jednakowym tragizmem. Potomność dopiero wymierzy sprawiedliwość ich działalności dla dobra narodu.

Kołodziej

NOWA KOLEJ NADGRANICZNA

W bliższej lub nieco dalszej przyszłości spodziewać się można nastania nowego okresu wzrostu i ożywienia ruchu handlowo-przemysłowego. Ponieważ ani jedno ani drugie jest niemożliwe bez jednoczesnego ulepszenia komunikacji, na porządku dziennym stanie sprawa budowy nowych dróg i kolei żelaznych. Budowano je dotąd doraźnie, przeważnie ze względów strategicznych, albo wskutek przypadkowych starań osób wpływowych, albo wreszcie pod wpływem ruchliwych czynników rządowych.

Brak obliczonego na dłuższy szereg lat planu rozszerzenia sieci kolejowej, oraz przytoczone przyczyny sprawiają, że koleje się budują bez dokładnego ekonomicznego uzasadnienia, i wskutek tego miejscowości bogate i silnie zaludnione są pozbawione dogodnych komunikacji, linje zaś kolejowe przecinają miejscowości mało zaludnione, nie mające widoków szybkiego rozwoju. Wynikiem takiej polityki są koleje zaledwie opłacające koszt eksploatacji, cała zaś sieć kolejowa nie opłaca procentów od kapitału, włożonego w budowę, nie mówiąc już o amortyzacji.

Należy zatem większą, niż dotąd, zwrócić uwagę na sprawę budowy nowych kolei, od których zależy dobrobyt całych prowincyj. Nowe linje powstawać winny tam, gdzie tego wymagają rzeczowe względy ekonomiczne, pierwszeństwo zaś powinny mieć koleje, któreby miały zapewnioną rentowność. Koszta budowy takich kolei nie byłyby pożyczką bezprocentową na długi szereg lat, w oczekiwaniu zwiększenia się zaludnienia i zasobów ekonomicznych danego rejonu, same zaś koleje, rentując w pierwszych latach po otwarciu ruchu, odegrałyby rolę czynnika pierwszorzędnej gospodarki społecznej i skarbowej.

Taką linią byłaby, jak się zdaje, kolej Częstochowa—Zmierzynka, którą projektujemy w odległości od 20 do 40 wiorst od granicy austriackiej.

Porównyując pogranicze austriackie i niemieckie do innych prowincyj państwa rosyjskiego, łatwo przyjść do wniosku, że cały pas pograniczny, składający się z powiatów najwięcej zaludnionych w całym państwie, jest zupełnie pozbawiony dogodnej komunikacji kolejowej. Trzy miasta gubernjalne, leżące w pasie granicznym: Kamieniec, Łomża, Płock, są pozbawione tej komunikacji, kiedy w pozostałej części państwa znajdujemy tylko jedno miasto Petrozawodsk w tych samych warunkach.

Takie upośledzenie pod względem komunikacyjnym powiatów nadgranicznych daje się wytłómaczyć li tylko przypuszczalnem mniemaniem wyższych sfer wojskowych, że linje kolejowe wzdłuż granicy państwowej zmniejszają siłę obronną państwa w razie wojny. Z drugiej zaś strony brak takich kolei powoduje niemożliwość w razie wojny taktyki zaczepnej, ponieważ on właśnie nie pozwoli skoncentrować w czas wojska na pograniczu. Zdawałoby się, że doświadczenia wojny japońskiej powinny były przekonać, że przy teraźniejszym systemie uzbrojenia łatwiej wygrywa strona, prowadząca taktykę czynną, i obalić przyjęty przez koła wojskowe aksjomat, że Rosji, na mocy doświadczeń kampanji 1812 r., należy prowadzić jedynie wojnę obronną. Zresztą część kolei wiedeńskiej między stacjami Częstochowa — Myszków zbliża się do granicy niemieckiej do 12 wiorst, i to żadnych zawikłań ani trudności dla państwa w ciągu 60-letniego istnienia kolei nie przedstawiło. Niemcy i Austria otoczyły granicę rosyjską potrójnym pasem równoległych do granicy kolei, co jest jeszcze jednym dowodem

na korzyść budowy kolei nadgranicznych ze stanowiska wojskowego.

Dotąd w Rosji europejskiej i Królestwie Polskiem wybudowano 49,712 wiorst kolei, powierzchnia Rosji i Królestwa bez Kaukazu wynosi 4,354,251 w. kwadratowych, ludność zaś wedle popisu 1897 r. stanowi 113,671,358 osób, a więc na każdy tysiąc wiorst kwadratowych powierzchni przypada 11,2 wiorst kolei, a na każdy milion mieszkańców 437 wiorst. Jeżeli zaś odrzucimy gubernie: archangielską, wołogodzka, permską i astrachańską, mające ogromne niezaludnione przestrzenie i wyłączymy z dat porównawczych ludność i długość ich kolei, to okaże się, że na rzecz pozostałych gubernij Rosji europejskiej (bez Kaukazu) i Królestwa pozostaje 47,292 wiorst kolei, co stanowi na tysiąc wiorst powierzchni—18,3 wiorst, a na milion mieszkańców—437,9.

Jeśli zestawimy z temi przeciętnemi dane co do powierzchni, zaludnienia i długości kolei pięciu gubernij graniczących z Austrią, otrzymamy tablicę następującą:

GUBERNJA.	Powierzchnia w wiorstach kwadr.	Ludność wedle popisu z 1897 r.	Długość ko- lei.	Na tysiąc w. kwadr. po- wierzchni.	Na milion mieszkań- ców.
Rosja europejska bez 4 gubernij i Królestwa	2,579,489	107,960,199	47,292	18,3	437,9
Gub. podolska	36,922	3,031,513	1,126 *)	30,5	375
„ wołyńska	63,037	2,997,902	1,082	16,8	355
„ lubelska	14,789	1,159,463	220	14,8	181
„ radomska	10,854	820,368	220	20,2	267
„ kielecka	8,869	763,746	178	20	233

*) Uwaga. W tej liczbie 481 w. wazkotworowych.

Z tej tablicy wypada, że stosunek długości kolei do powierzchni w guberniach wołyńskiej i lubelskiej jest mniejszy od przeciętnego, w radomskiej i kieleckiej cokolwiek większy niż przeciętny, a w podolskiej, jeśli wyłączymy wazkotórki, stosunek równa się 17,5, t. j. przeciętnemu. Stosunek zaś długości kolei do ludności wskazuje na ogromne upośledzenie wszystkich gubernij, zwłaszcza lubel-

skiej i kieleckiej, a mianowicie stosunek posiadanych kolei do przeciętnej stanowi:

w lubelskiej	40 proc. przeciętnej
„ kieleckiej	58 „ „
„ radomskiej	61 „ „
„ wołyńskiej	81 „ „
„ podolskiej	86 „ „

Co do zaludnienia, południowe powiaty Królestwa, kamieniecki i uszycki gub. podolskiej, krzemieniecki gub. wołyńskiej, są więcej zaludnione, niż przeciętnie Austro-Węgry, tymczasem Austria posiada na tysiąc kilometr. kw. 56,2 kil. kolei, Niemcy 99,7, Francja 92,2, t. j. w stosunku do powierzchni Austria ma ich 3,9 razy więcej, Niemcy 6,6 razy, a Francja 6,2 razy. W stosunku zaś do zaludnienia, Niemcy mają na milion mieszkańców 908 kil. kolei, t. j. 5 razy więcej niż Lubelskie, a Francja 1,100 kil., t. j. 6,2 razy więcej, niż Lubelskie.

Oglądając mapy pomienionych gubernij, znajdujemy, że odległość od granicy państwa do najbliższej stacji kolejowej dochodzi w powiatach: pińczowskim, stopnickim i sandomierskim do 40—70 wiorst, w gub. lubelskiej i wołyńskiej do 110 wiorst, w podolskiej samo miasto gubernjalne leży w odległości 70 wiorst od najbliższej stacji kolejowej, najbogatsze zaś i najludniejsze powiaty są zupełnie pozbawione możności korzystania dogodnego z kolei. W ten sposób wzdłuż całej granicy austriackiej leży szeroki pas graniczny, pozbawiony zupełnie dogodnej komunikacji kolejowej, co, zwłaszcza wobec braku prócz tego szos w gub. lubelskiej, wołyńskiej i podolskiej, tamuje rozwój przemysłu i handlu.

Ze względu na wyżej wskazane warunki, przychodzimy do przekonania o konieczności budowy kolei żelaznej, która by choć w części usunęła brak komunikacji w oznaczonym pasie granicznym. W tym celu zaprojektowaliśmy linię Częstochowa-Jędrzejów-Włodzimierz Wołyński-Zmierzynka z mostem przez Wisłę w Annapola, oraz przez Bug w Uściługu, z odnogami od st. Janików około Ożarowa do Ostrowca, stacji kolei nadwiślańskiej, od Uściługa do Chełmu i od Staro-Konstantynowa do Kamienica z bocznica do Husiatyna.

W ten sposób powstałyby cztery linie:

1) Warszawa-Chełm-Uściług-Zmierzynka, najbliższe połączenie Warszawy z Odesą.

2) Łódź-Ostrowiec-Janików-Zmierzynka, najbliższe połączenie Łodzi z południem Rosji i Odesą.

3) Sosnowiec-Dąbrowa-Jędrzejów-Zmierzynka, najkrótsze połączenie Zagłębia i Sosnowca z południem i Odesą; wreszcie

4) Częstochowa-Zmierzynka, najbliższa droga z Częstochowy do Odesy.

Zaprojektowana linja skróciłaby odległości między ogniskami przemysłu Królestwa i południem Rosji w sposób następujący: droga z Warszawy do Zmierzynki (dziś 761 w.) skróciłaby się o

69 w.; z Łodzi do Zmierzynki (dziś 778 w.), o 105 w. Z Sosnowic i Dąbrowy o 151 w. z uniknięciem przeładowania.

Należy niewątpliwie oczekiwać na nowej kolei znacznego ruchu pasażerskiego i lokalnego towarowego, ponieważ: a) linja przecina najludniejszą miejscowość w całym państwie rosyjskim (powiaty pińczowski, kamieniecki i uszycki mają 105 mieszk. na wiorstę kwadr., inne powiaty gub. kieleckiej, radomskiej od 76 do 96, lubelska od 67 do 82; b) w gub. kieleckiej, radomskiej i podolskiej daje się odczuwać wielki brak opału i budulec, tak np. pow. kamieniecki otrzymuje budulec z Galicji przez Husiatyn, gub. zaś lubelska i wołyńska bogate są w lasy; c) linja przez całą swą długość przecinałaby nadzwyczaj żyzną miejscowość, wywołując wielkie ilości zboża i produktów gospodarstwa domowego, ułatwi przeto ekspedycję zboża, jaj i drobin do Gdańska, Odesy i do komór w Husiatynie, Woloczyskach i Radziwiłłowie; d) odnoga kamieniecka ożywi bogate powiaty kamieniecki i uszycki, i zwiększy eksport do Husiatyna, gdzie już teraz, nie zważając na brak komunikacji, obrót komory dosięga 2 milj. rb.

O rentowności przyszłej kolei można wnioskować przez porównanie do sąsiednich kolei poł.-zachodnich i nadwiślańskiej. Koleje poł.-zachodnie miały dochodu na wiorstę w 1904 r. — 14,105 r., w 1905 r. z powodu przesilenia i strejków—12,671 rb., z liczby 1,442,881 wagonów, przewiezionych w 1904 r., naładowano na stacjach kolei poł.-zachodniej 1,018,764, t. j. 80 proc., a przeto 80 proc. mniej więcej dochodu dają ładunki lokalne. Kolej nadwiślańska, obciążona wielu odnogami, zbudowanymi w celach strategicznych, miała w 1904 r. na wiorstę 14,050 rb. dochodu; z przewiezionych wagonów 50 proc. naładowano na stacjach własnych.

Można przeto wywnioskować, że przyszła linja kolejowa dawałaby w pierwszych latach eksploatacji dochodu nie mniej, niż $\frac{30+50}{2} = 65$ proc. od 14,000, t. j. dziewięć tysięcy rb., ponieważ miejscowość, obsługiwana przez przyszłą kolej jest bogatsza i więcej zaludniona od району kolei południowo-zachodniej i nadwiślańskiej. Nasze przypuszczenie tem więcej jest prawdopodobne, że przyszła linja miałaby wielkie znaczenie transytowe wskutek znacznego skrócenia odległości między Królestwem i południem Rosji.

Inż. Wład. Jakubowski

KRYZYS KONSTYTUCJI

Konstytucja w Rosji przechodzi przesilenie, które się przeciąga nad miarę, bo końca jego nie widzimy.

Ks. Eug. Trubeckoj twierdzi zupełnie słusznie, że jedynym normalnym wyjściem z tego kryzysu byłaby wspólna praca rządu z parlamentem. Ale właśnie to wyjście jest bardzo wątpliwe. Czy może być pewność pracy spokojnej, jeżeli ks. Mieszczerskij, czujący ducha sfer miarodajnych, zapewnia, że w powietrzu wciąż «pachnie» rozwiązaniem Dumy? I czy może być taka pewność tam, gdzie, na dany znak, płyną do Tronu setki depeesz z prośbą o rozpędzenie Dumy? Stan rzeczy jest taki, że istnienie Dumy zależy od osobistego taktu p. Stołypina: jeśli on «pozwoli», to Duma zostanie, jeśli zaś nie, to jej nie będzie. Gdy p. Stołypin niedawno poparł wniosek p. Rodiczewa co do utworzenia komisji, kontrolującej działalność władz w sprawie żywienia głodnych, wówczas zdawało się, że p. Stołypin zgodzi się z Dumą. Ale dziś mało kto w to wierzy. Rząd uważa za stosowne wyrażać Dumie swoje zaufanie, albo niezaufanie. A wszak powinno być naodwrot, to jest parlament powinien wyrażać rządowi zaufanie lub nieufność.

Nie mamy co dziwić się, że w takiej atmosferze rodzą się pomysły rozpędzenia parlamentu, które ozdabiają nie tylko łamy organów skrajnej prawicy, ale i pism poważniejszych. Nawet roztropne ongi «Piet. Wied.», mające na czele ks. E. Uchtomskiego, zupełnie serjo utrzymują, że Dumę należy rozwiązać, albowiem $\frac{1}{5}$ posłów—to banda niekulturalnych proletariuszów ze wsi i miast, zbiegowisko dzikusów republikańskich, którzy nie wstają podczas czytania słów cesarskich. «Piet. Wied.» nie tają swego przekonania, że należy zmienić ustawę wyborczą w duchu p. Bułygina, to jest usunąć szersze masy od wyborów.

Skrajni zachowawcy, dążący do obalenia Dumy, powołują się na to, że jest ona «rewolucyjna», albowiem co dnia telegraf roznosi jej buntownicze mowy po całej Rosji. «Russk. Znania» wzywa «patriotów» rosyjskich, aby żądali zamknięcia Dumy i nawet drukuje depeesz tej treści, fabrykowane przez «związek rosyjskiego narodu» z natchnienia jego wice-prezesa, słynnego p. Puriszkiewicza. Czarny krzyż, tajemniczo zdobiący łamy «Russk. Znani», był właśnie sygnałem do wysyłania depeesz odcinających pod adresem korony.

Nie należy sądzić, że przeciwko Dumie krąży spiszek tylko «czarna secina». Istnieją w Rosji dość jeszcze silne organizacje, zacięcie napa-

dające na obecną Dumę: reakcyjna szlachta już od dłuższego czasu zorganizowała się w osobny związek, poufnie polecający p. Stołypinowi swoje wnioski. Wiadomo, że podczas ostatnich wyborów do Dumy szlachta rosyjska przeważnie głosowała za rządowcami. Teraz ten prąd reakcyjny dostał się, za pośrednictwem szlachty, do ziemstw, gdzie ona, w myśl ustaw ziemskich Aleksandra III, ma liczebną przewagę. Zachowawcom udało się np. opanować gubernjalne ziemstwo moskiewskie i ziemstwo saratowskie. To drugie wysłało nawet do p. Stołypina żądanie, aby przed wniesieniem do Dumy nowego projektu samorządu ziemskiego, oddał go wprzód do aprobaty ziemstwom gubernjalnym. Dlaczego? Bo rząd może ułożyć zanadto demokratyczny projekt ziemstw, a wtedy «proletariusze» wypchną z ziemstw reakcyjną szlachtę!

Pomimo całej swej reakcyjności i nienawiści do «proletariuszów», sfery wpływowe jednakże czują, że ogromna większość narodu rosyjskiego, to — włościanie i ludność miejska, usposobiona źle dla biurokracji. Te rdzenne warstwy przedstawione są w Dumie dość odpowiednio przez wielkie partje ludowe i robotnicze. Gdyby rząd nie czuł, że większość Dumy ma przecież duchowy związek z większością ludności, to może jeszcze bardziej lekceważyłby sobie tę Dumę, niż ją lekceważy obecnie. I dlatego właśnie sam p. Stołypin i jego koledzy pp. Kokowcew, Szczegłowitow, Filosofow, Wasilczikow, wchodzili tak często na trybunę parlamentarną, aby siłą swej argumentacji i wymowy obudzić w posłach i w ludzie wiarę w swe zdolności. Tylko, że lud woli wierzyć mówcom Dumy...

Z mówców Dumy wyróżnił się niespodziewanie dla rządu, ubogi pop wiejski z gub. wiatkiej, Tichwinski. Człowiek już starszy, był monarchistą i czytał «Mosk. Wiedomosti». Ale gdy poznał ruchy społeczne w Rosji, gdy dostał się do Dumy i ogarnął okiem szersze horyzonty, wystąpił przeciwko rządowi. W kwestji agrarnej mówił, że ziemię trzeba oddać ludowi. To jeszcze nic. Ale w sprawie sądów polowych wołał, że to hańba narodu, że rząd nie wypełnia wzniosłej nauki Chrystusa. Można sobie wyobrazić, jak potężny wpływ wywarła Rosję 40 tysięcy popów wiejskich, gdy przejmą się ideami o. Tichwinskiego! Dziś już po wsiach kursują legendy, że o. Pietrowa rząd zamknął do klasztoru za to, iż mówił «prawdę».

Można bez wielkiej przesady powiedzieć, że Rosja, nie mogąc znaleźć wyjścia z kryzysu konstytucyjnego, wpada w niewątpliwy kryzys długich walk klasowych. Po prawicy stoją zachowawcze żywioły szlachty, biurokracji, przemysłu, po lewicy ludność miejska i wiejska, wielkie szare masy, z których wychodzą jednak często talenty.

«Piet. Wied.» śmieją się z mówców ludowej lewicy w Dumie. Ale wielu z nich ma talent. I oto p. Stołypin rządzi tą wielką szarą Rosją tak, jak gdyby była ona wcale bez talentów. A tymczasem kryzys trwa.

Stan. Hłasko

O NASZYCH SPRAWACH

Jak to było do przewidzenia, mowa posła Żukowskiego wywołała protesty w prasie rosyjskiej. Chociaż nikt nie wątpi, że Królestwo Polskie daje skarbowi państwowemu stały dochód czysty, p. Naumow w «Now. Wrem.», powołując się na taką powagę, jak wydawnictwo «Russk. Sobranja» w Warszawie twierdzi, że przeciwnie: Rosja dokłada do utrzymania Królestwa 14 milj. rb., a to dlatego, że

«kraj ten winien uczestniczyć w wydatkach ogólnopństwowych, jako to: opłata procentów od pożyczek, utrzymanie dworu, ministerstwa spraw zagranicznych, instytucji centralnych, floty i opędzanie wydatków nadzwyczajnych. Ponieważ pozycje powyższe stanowią 673 milj. rb., ludność zaś Król. Polskiego stanowi $\frac{1}{13}$ część ludności państwa, więc wynika stąd, że Królestwo powinno opłacać $\frac{1}{13}$ część owych wydatków, czyli 51 milj. rb.,—czyli, że do Królestwa Rosja dopłaca 14 milj. rb.»

Osobliwsze obliczenie, osobliwa statystyka! Jeżeli wydano pół miljarda na wydatki nadzwyczajne, czyli budowę kolei syberyjskiej, to wynika stąd, że do utrzymania Syberji dołożono tę sumę, ale nie do Królestwa. Statystycy w rodzaju p. Naumowa zapominają rozmyślnie o jednej cyfrze, która obala wszystkie najbardziej wysrubowane obliczenia. Królestwo utrzymuje 200 tys. urzędników rosyjan i płaci im dodatki do pensji, jakich nie zna całe cesarstwo. Jeżeli obliczyć, ile Królestwo powinno płacić urzędnikom według etatów, ustanowionych dla całego państwa, to pokaże się, że ludność Królestwa płaci sługom państwowości rosyjskiej przynajmniej parę milj. rb. nadwyżki.

Z mów posłów polskich i w szczególności z mowy p. Dmowskiego, p. Nestor wyciągnął inne wnioski, i sądzi, że wystąpienia powyższe otwierają nową erę w stosunkach polsko-rosyjskich:

«Polskie sfery polityczne przestały traktować lekko rolę reprezentacji polskiej w Dumie. Zrozumiano już w Polsce, że,

niezależnie od granic przyszłej autonomii, główną areną działalności polskiego narodu będzie w każdym razie nie sejm warszawski, ale Duma w Petersburgu. A więc ten sam p. B. Dmowski, który nie uczestniczył w pierwszej Dumie i nie miał zamiaru pójść do drugiej, nie tylko zasiadł w tej ostatniej, lecz przemówił w niej w imieniu Polski i w imieniu zachodnich dzielnic, o które nie dobijają się nawet polacy. P. Dmowski wraz z narodowcami wstąpił na nową drogę, o której się im nie śniło. Pp. Dmowski, Stecki, Zakowski oddali cesarzowi co cesarskiego, rozumiejąc pod cesarzem państwo rosyjskie. Jest to wielkie powodzenie i pod względem ogólnopństwowym i wyłącznie polskim.

O przemówieniach posłów polskich pisze również w „Now. Wr.” p. Filewicz, ale tak usiłuje być dowcipnym i zjadliwym, że dołapać się sensu w jego uwagach dość trudno. Zdaniem p. Filewicza: «p. Dmowski nie zdobył laurów Krasnowy. Mówiąc nie w imieniu Koła, lecz wszystkich polaków z Dumy, musiał odbiedz od tematu i zapłacić daninę tej wielomówności, którą zarzuca „Gaz. Polska” posłom rosyjskim. Wypadło uchylić czoła przed programem „kadetów”, chociaż ten budzi poważne obawy wśród wielkiej własności ziemskiej w Kraju Zachodnim. P. Dmowski oświadczył, że należy podnieść życie Litwy społeczne i zjednoczyć jej czynniki różnorodne. Czy na podstawie jednak państwowości polskiej, czy rosyjskiej? — nie wiadomo. Mówiąc o Kraju Północno-Zachodnim, p. Dmowski wspominał wszystkie dzielnice z ludnością mieszaną. I dla czegożby miał o nich nie wspomnieć? Rola „rycerza wolności” nie należy do repertuaru p. Dmowskiego i przedstawiciel teorii „zębów i pazurów” nie ma chyba do niej pretensji, ale „przyjaciel generała Kodamy”, lubiący występować w roli pedagoga politycznego, wyszedł zwycięsko ze wszystkich kłopotów, połączył interesy polaków Królestwa i Kraju Zachodniego na gruncie magnackiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi, znalazł możliwość związania ich z interesami Kraju Nadbałtyckiego, Kaukazu, kozaków i kirgizów.»

W słowach powyższych jest prawdopodobnie ukryta jakaś myśl bardzo zjadliwa, lecz tak głęboka, że można ją dojrzeć chyba przez teleskop.

P. Istomin w nieskończonym artykule p. t. „Swoi i obcy wrogowie sprawy prawosławno-rosyjskiej w guberniach Priwolskiego Kraju”, który drukuje już w pięciu numerach „Mosk. Wied.”, lecz którego końca przewidzieć niepodobna, robi ciekawe odkrycie:

«Polacy z Petersburga najbardziej szkoda rosyjskim interesom państwowym na kresach zachodnich. Jest to rzecz bardzo prosta. Administracja centralna studjuje sprawę polską nie bezpośrednio, lecz przy pomocy wiernych synów i córek Polski, a więc oczywiście jest bardziej usposobiona do ulegania wpływom w kierunku ugodowym rozmaitych następców Józefa Ochryzki...»

Dopiero teraz zaczynamy rozumieć, dlaczego polityka rządu rosyjskiego od lat czterdziestu jest tak... polonofilską... To wpływ polaków, mieszkających w Petersburgu... A niewdzięczni rodacy nie cenią wcale pracy „obrońców polskości” i nawet nie wystawili nikomu z nich pomnika...

Nisera

Wśród stronnictw

Prawica w Dumie, po paru gwałtownych wystąpieniach początkowych, uznała za właściwe zabrać się do działalności parlamentarnej; uchwalono wejść w porozumienie ze stronnictwami umiarkowanymi — październikowcami i bezpartyjnymi. Tym sposobem blok stronnictw umiarkowanych mógłby liczyć 126 osób. Wzniesiono więc zgromadzenie wspólne tych stronnictw i na pierwszym z nich, wobec znacznych różnic programowych między poszczególnymi stronnictwami, uchwalono, że każde zachowa zupełną samodzielność i niezależność. Tylko w sprawach, co do których cały blok dojdzie do jakiegokolwiek porozumienia, solidarność ma być przestrzegana przez wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład bloku. Pierwszą tego rodzaju sprawą jest potępienie mordów politycznych. Jak wiadomo, w pierwszej Dumie kadeci nie zdobyli się na odwagę, pomimo nawoływań p. M. Stachowicza i hr. Heydena do potępienia aktów terrorystycznych, i wniosek nie uzyskał nawet poważnej ilości głosów. Dziś, wobec wniosku stronnictw socjalistycznych zniesienia kary śmierci i stanów wyjątkowych, prawica, ufna w swoją siłę, zarówno przypuszczając, że tym razem kadeci nie zechcą się w oczach Rosji „kompromitować” i nie pochwalać rozmaitych mordów i wywłaszczeń ideowych, wystąpiła ponownie z tą sprawą. Wspomniane posiedzenie 126 posłów Dumy ma znaczenie doniosłe i z tego względu, że na niem dostatecznie wyjaśnili swoje stanowisko t. zw. bezpartyjni, którzy niedawno utworzyli własne stronnictwo i ostatnio, przez przyłączenie się bezwarunkowe do wniosku „ludzi rosyjskich”, rozwiali iluzję kadetów, którzy mieli nadzieję przeciągnięcia bezpartyjnych na swoją stronę. Trzecie stronnictwo prawicy, październikowcy, pomimo zerwania sojuszu z „ludźmi rosyjskimi”, wskutek swej nieliczności, zmuszeni są z konieczności szukać poparcia wśród żywiołów pokrewnych, więc tych, z którymi jeszcze tak niedawno łączyły ich stosunki ścisłej zażyłości. To też nie dziwnego, że na zgromadzenie prawicy październikowcy zjawili się niezwłocznie i wniosek potępienia zabójstw politycznych przyjęli bez zmiany. Obecnie „związek 17 października” znów myśli o reformie programu; na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego uchwalono zwołać zjazd wszechrosyjski stronnictwa w końcu kwietnia. Konieczność zjazdu wywołały zmiany, jakie uznano za niezbędne wobec warunków realnych; najważniejsze postulaty programu mają dotyczyć sprawy równouprawnienia narodowości, ze szczególnem uwzględnieniem sprawy żydowskiej; następnie mają być znacznie rozszerzone ustępy programu w kwestji agrarnej. Oprócz tego na zjeździe będzie poruszona sprawa większej łączności między komitetami a ogółem członków stronnictwa, ponieważ ci ostatni zdradzają bardzo niewielkie zainteresowanie w sprawach natury tak ogólnej, jak partyjnej, np. komitet uważa, że porażkę, jaką stronnictwo odniosło na ostatnich wyborach do Dumy, zawdzięczać należy jedynie na-

gannemu wstrzymaniu się wielu członków od głosowania.

Wnioskiem potępienia zabójstw politycznych prawica wprowadziła „kadetów” w kłopot niemały, gdyż z jednej strony wystąpienie jej, zdaniem kadetów, jest obliczone na to, aby dać rządowi jeden powód więcej do rozwiązania Dumy w razie odrzucenia wniosku, kadeci zaś nie chcą być sprowokowani przez „ludzi rosyjskich”; z drugiej znów strony pozycja, jaką kadeci zajęli w poprzedniej Dumie w tej samej sprawie, utrudnia im popieranie wniosku. W sprawie tej grupa parlamentarna stronnictwa K.-D. w ostatnich dniach zwołała dwa posiedzenia; na pierwszym żadnego wniosku konkretnego nie uchwalono, pomimo bardzo gorących rozpraw, drugie zaś posiedzenie uznano za poufne, i dlatego jego wyniki są nikomu, oprócz uczestników obrad, nieznane. Można sądzić, że „kadeci” mordy potępiili, ztąd jedynie, że prawica swój wniosek już cofnęła.

Obecnie komisje kadeckie zajęte są roztrząsaniem różnych wniosków rządowych. Na pierwszym planie postawiono sprawę powszechnego nauczania; komisja wniosek ten w zasadzie uznała za możliwy do przyjęcia, jakkolwiek ma zamiar zgłosić do prezydium wniosek własny w imieniu stronnictwa. Z poprawek komisji do wniosku rządowego, zaznaczyć należy zniesienie szkół rządowych ludowych, zmniejszenie władzy inspektorów dyrekcyj naukowych, natomiast rozszerzenie znacznej kompetencji instytucji samorządnych, wolności inicjatywy prywatnej.

Lewica skrajna ciągle obmyśla środki porozumiewania się i oddziaływania na szersze masy; gazety i inne wydawnictwa perjodyczne uznano za niewystarczające i nie odpowiadające celowi, uchwalono więc od czasu do czasu drukować i wysyłać na prowincję „listy poselskie”, w których będzie detalicznie rozważana działalność Dumy w poszczególnych sprawach.

Co do prac poszczególnych stronnictw, zaznaczyć należy wniosek w sprawie zniesienia kary śmierci i zmiany przepisów istniejących o ochronie i stanie wojennym, zgłoszone przez trudowików i związek włóściański. Co do budżetu, wspomniane stronnictwa uchwały sprawę całą przekazać do rozpatrzenia szczegółowego komisji, zaznaczywszy jedynie, że należy znieść przepisy, kępujące kierunek działalności Dumy. Soc.-demokracja już po raz setny chyba znów „głośno i dobitnie” oświadczyła, że uważa partyzancką działalność terrorystyczną za nader szkodliwą, demoralizującą i wprowadzającą dezorganizację wśród klasy robotniczej; należy zatem rozwiązać wszelkie „bojówki”, które kompromitują stronnictwo i przyzwyczajają proletariata do awanturnictwa i że tym tylko sposobem stronnictwo będzie w stanie walczyć z jednej strony — z biernością klasy robotniczej, z drugiej — ze skłonnością do anarchizmu. Sprawa ta uznana została za nader poważną i poddana będzie pod obrady przyszłego zjazdu powszechnego stronnictwa; jednak pomimo tak niedwuznacznych oświadczeń, soc.-demokraci zapewne nie omieszkają odrzucić wniosku prawicy,

potępiającego bandytyzm ideowy. Socjaldowcy w tej samej sprawie uchwalili przejść do porządku dziennego, zaznaczając jedynie, że terror jest smutnym skutkiem braku porządku prawnego w państwie i że jedynym środkiem walki z jego objawami jest wstąpienie na drogę konstytucyjną, zabezpieczającą wolności obywatelskie, do których opracowania Duma powinna przejść niezwłocznie. Stronnictwo mahometańskie w czasie najbliższym rozpocznie wydawnictwo własnej gazety, aby tym sposobem nie tracić łączności z wyborcami, obecnie zaś zajęło się opracowaniem wniosków do ustaw. Koran i Szariat uznają kary obcinania rąk, języków i wszelkiego rodzaju kaleczeń, mahometanie zaś w ogromnej większości solidaryzują się z programem K.-D., który żąda zniesienia kary śmierci, trudność więc polegała na pogodzeniu tych dwóch wręcz sobie przeciwnych zasad. Na ostatnim jednak zgromadzeniu mahometan podobno uznano, że przepisy wyznaniowe powinny być postawione ponad wymaganiami postępu.

Wśród młodzieży

Wiece i zgromadzenia, odbywane w gmachach zakładów naukowych z udziałem osób postronnych, są stałym powodem do zatargów z policją. W instytucie leśniczym przed paru dniami na żądanie policji rozwiązano jeden taki wiec, poczem dyrektor otrzymał od naczelnika miasta ostrzeżenie, że jeżeli coś podobnego powtórzy się w przyszłości, to policja będzie zmuszona wkroczyć do gmachu i rozwiązać wiec bez jakiegokolwiek uprzedniego zawiadomienia. Wobec tego dyrektor instytutu prof. Kosowicz podał się do dymisji, pomimo próśb i nalegań tak profesorów, jak studentów. Z tego samego powodu rozwiązano zgromadzenie w instytucie politechnicznym.

Znacznie poważniejszy zatarg pomiędzy studenterją a władzami administracyjnymi wynikł w Akademii lekarskiej, z powodu pobicia kilku zwolenników «zwiazku ludzi rosyjskich» przez «wyznawców idei wolnościowych». Podczas wynikłej bójki jeden z oficerów dyżurnych wezwał kozaków, którym kazał przygotować broń do strzału. Zwolany z tego powodu wiec wyraził swą najzupełniejszą solidarność z bojkotowaniem «czynnym» «ludzi rosyjskich, zajmujących się szpiegostwem i pogromami», napiętnowano zaś postępek oficera, który wezwał kozaków przeciw studentom, i zażądano jego usunięcia, w przeciwnym bowiem razie obiecano znów stosować bojkot «czynny».

W uniwersytecie moskiewskim wiec uchwalili strejk z powodu wkroczenia do gmachu uniwersyteckiego policji i rozwiązania zgromadzenia, na którym podobno były obecne osoby postronne. Pomimo nawoływań rady profesorskiej do rozważ, niestracenia semestru z powodu egzaminów niedalekich — strejk uchwalono, jakkolwiek bardzo szybko będzie zakończony, ponieważ nawet na posiedzeniu rady starostów, która niewątpliwie wpłynęła na decyzję wiecu, długi czas wahano się, czy należy zawieszać wykłady wobec niedalekich egzaminów.

UWAGI I NOTATKI

Na podstawie art. 5 swojego statutu Duma ma prawo obierać komisję do zbadania spraw poszczegól-

nych, na podstawie zaś art. 62 wydaje regulamin, dotyczący swojego postępowania. Pierwsza Duma regulamin taki poczęści opracowała, wskazawszy w nim, że komisje poszczególne zasięgają wiadomości potrzebnych zarówno od instytucji państwowych, jak od osób poszczególnych, biegłych lub świadków. Senat, któremu ministrowie przekazali do rozpoznania regulamin pierwszej Dumy, nie znalazł we wskazówkach powyższych nic przeciwnego ustawie. Zresztą w bardzo wielu parlamentach komisje korzystają z prawa zasięgania informacji oraz wysłuchiwanie znawców i świadków. W Anglii, Francji, Belgji, są to rzeczy, które niejako rozumieją się same przez się, a nigdzie nikomu nie przyszłoby do głowy zaprzeczać komisji parlamentarnej prawa do powołania, na przykład, przed siebie tłumacza dla odczytania dokumentu spisanego w nieznanym języku, albo specjalistę pewnej gałęzi wiedzy. Dość wspomnieć, nie mówiąc już o komisjach angielskich, komisję francuską w sprawie skupu kolei i gospodarki kolejowej, albo nawet komisje niemieckie, którym powołani znawcy udzielali objaśnień w sprawach, np., zawłaszczania energii elektrycznej, gdy chodziło o przepis karny, któryby poskromił te nadużycia. Duma rosyjska nie jest parlamentem we właściwym znaczeniu wyrazu, ale skrepowanie działalności jej komisji do tego stopnia, by nie mogły ani informacji zasięgać, ani znawców powoływać przed siebie, sprowadziłoby rolę ciała ustawodawczego do czegoś zupełnie podrzędnego. Otóż nacisk w tym kierunku wywarł na Dumę prezes ministrów, wystosowawszy do jej przewodniczącego dwa listy: jeden, zaprzeczający komisji żywnościowej prawa bezpośredniego zasięgania informacji od ziemstw i od organizacji niesienia pomocy ludności; drugi, zaprzeczający tej komisji prawa wysłuchiwanie znawców sprawy. Zapytuje premier, czy kiedykolwiek Duma dała pełnomocnictwa podobne przewodniczącemu i sekretarzowi komisji pp. Dolżenkowowi i Urazowowi? W razie zaś, gdyby tego nie było, żąda zawiadomienia, co przedsięwzięje prezydent Dumy, by zapobiedz bezprawnemu postępowaniu posłów D. i U.? Odpowiedział na to p. Golowin również zapytaniem, na zasadzie jakiej ustawy prezes ministrów wystosował do prezydium interpelację, której prawo mu nie przysługuje? Zapytań obustronnych los dotąd nie rozwiązał. Komisja głodowa postanowiła przesłać wystosowane do ziemstw listy przez

ministerstwo spraw wewnętrznych, ale co do wysłuchiwanie biegłych odstąpić od pierwotnych zamiarów nie chce. Senat już dał nowe wyjaśnienie przyjazne rządowi. Oto z pierwotnego wniosku p. Bułygina ustawy Dumy usunęła Rada ministrów ustęp o wysłuchiwanie znawców przez komisje, i Senat skorzystał z tego faktu, by i Dumie obecnej, już nie bułyginiowskiej, prawa powoływania biegłych zaprzeczyć. Zatarg przeto pomiędzy rządem a prezydentem Dumy jest poważny, a następstwa jego nie dadzą się dziś jeszcze przewidzieć.

Uderz o stół, nożyce się odezwą. Głos posłów polskich, domagający się decentralizacji rządów i równouprawnienia narodowości na Litwie i Rusi, poruszył mrowisko czynownicze tych prowincji. Zgromadzili się w Wilnie „istotno-ruskie ludzi” — wszystko urzędnicy i popi, którym tak dobrze działo się za panowania tradycji murawjewowskich, i przesłali na ręce posła prawicy, p. Sazonowicza, protest przeciwko „uroszczeniom” polskim. Dobrze były czasy!

«Now. Wremia» broni rządu i p. Kokowcewa w szczególności, ale że ma oczy i uszy, nie może uniknąć liczenia się z rzeczywistością. Oto ogłosiło artykuł, wobec którego błędnie mowa posła Aleksinskiego. Gazeta zowie budżet rosyjski wprost «budżetem pijackim»; stwierdza, że, sprzedając dla zysku ludowi dwa i pół miljarde butelek wódki rocznie, rząd zatruwa ludność alkoholem, a następstwami tego są degeneracja i obłęd alkoholyczny. Mówi dalej o «zdzierzałych batiuszkach», owych popach, którzy wynajdują nieznane nikomu święta, by upijać się razem z ludem i czynić z tych niby chrześcijańskich uroczystości — orgje bachusowe. Zaciąganie pożyczek na zaopatrzenie skarbu, by mógł klęsce głodu zapobiegać, nazywa «Now. Wr.» zebraniną uniozoną, wyciąganiem ręki po jałmużnę. Takich rząd ma obrońców.

Mianowanie redaktora „Kijewlanina”, p. Pichny, członkiem Rady Państwa jest objawem znamienym. Niewątpliwie p. P. jest znawcą spraw ekonomicznych — zwłaszcza sprawy agrarnej, ale jaskrawo nacjonalistyczne zabarwienie jego poglądów politycznych jest wskazówką wyraźną, gdzie szuka sobie dziś władza sprzymierzeńców i przyjaciół.

WATYKAN I ROSJA

Z Rzymu piszą do nas: Deklaracja ministra Stołypina, złożona w Dumie, o ile dotyczyła programu rządu w sprawach

katolicyzm, sprawiła wrażenie przygnębiające w Watykanie. Pomimo, że deklaracja obraca się w ogólnikach, wypływa z niej jednak, że katolicyzm w Rosji nie będzie korzystał z pełnych praw i że przejście nań zostanie utrudnione. Również spodziewać się trzeba niejednych utrudnień w obrządkach katolickich. Nie odpowiada to nadziejom, jakie sobie robiono, wydając dekret co do dodatkowego nabożeństwa w gwarach białoruskiej i małopolskiej. W tej ostatniej sprawie, zdaje się, bawi tutaj w Rzymie p. Władimirów, szef departamentu dla obcych wyznań. Jak przypuszczają, przybył on dla uzyskania aprobaty dla katechizmów, przeznaczonych dla białorusinów i małopolsinów. Zdaje mi się jednak, że Watykan tym razem nie może obejść się bez odwołania się do zdania biskupów, choć tego nie uczynił, wydając dekret o języku w nabożeństwie dodatkowym. Również będzie zapewne mowa o kandydacie na metropolię mohylowską, wakującą od półtora roku po śmierci ś. p. arcybiskupa Szembeka. Upatrzonym byłby jakoby J. E. biskup Wnukowski, albo biskup Zdzitowiecki. Pomimo jednak, że konsystorz papieżki odbędzie się w d. 15 kwietnia, prawdopodobnie nie będzie jeszcze na nim obsadzona metropolia mohylowska.

Weryha

Rzym, 2 kwietnia

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Większość przeważna społeczeństwa polskiego w Królestwie niewątpliwie ma uznanie dla działalności Koła polskiego w Dumie petersburskiej. Nawet dzienniki postępowo-demokratyczne, które przed kilku tygodniami bardzo ostro krytykowały wszelki krok reprezentacji polskiej — dziś odzywają się o Koło o wiele spokojniej, zwłaszcza gdy mowy pp. Steckiego i Żukowskiego w Dumie zwróciły na siebie powszechną uwagę. O tych mowach korespondent warszawski «Czasu» pisze:

«Dowodzą one, że Koło polskie nie składa się jednak z takich miernot umysłowych, jak to starała się wmówić w swych czytelników tutejsza prasa postępowo-demokratyczna. W każdym zaś razie utrwalenie się w tutejszym społeczeństwie przekonanie, że Koło polskie w Petersburgu stanowi poważny, może najpoważniejszy składnik Dumy, i prowadzi rozważną, obmyśloną z góry i świadomą swego celu politykę, czego powiedzieć nie można o poprzedniej naszej reprezentacji. Jest to niewątpliwie, przynajmniej po części, zasługą obecnego prezesa Koła p. Dmowskiego, który zdobywa sobie coraz większe uznanie nawet wśród swych przeciwników politycznych.»

Do zwiększenia powagi Koła przyczyniła się także jawność, którą Koło stosuje do swych obrad, oglą-

szając protokoły posiedzeń. W ten sposób upada stawiany Kołu zarzut «tajemniczości» i społeczeństwo może z zaufaniem śledzić jego robotę.

W kraju tymczasem panuje dotąd nieład społeczny. Wystarczy powołać się na świeże morderstwa partyjne w Łodzi, gdzie socjaliści pod okiem policji mordują robotników, którzy podążają na robotę do fabryk Poznańskiego, zrzekłszy się dalszego beznadziejnego strejku. Oto obraz bratobójstwa, który grozą przejmują: «czterdziestu ludzi otacza partję, idącą do fabryki i, odprowadziwszy na bok kobiety i dzieci, zabija 6 mężczyzn, a 10 ciężko rani». Poruszając te smutne wypadki, «Gazeta Polska» zaznacza, że wypływają one z przyczyn ogólnych:

«Dwa lata rzekomej rewolucji, której czynne wystąpienia polegały przeważnie na zorganizowanych morderstwach zbiorowych i rabunkach, wytworzyły w społeczeństwie naszym liczny stosunkowo zastęp ludzi moralnie wykołajonych i znieprawionych. Nietylko w wielkich miastach, ale w całym kraju są dziś tysiące ludzi przeważnie młodych, żyjących na koszt partji lub własnym przemysłem, do żadnej pracy stałej już niezdolnych, którzy do normalnych warunków życia wrócić i przystosować się nie chcą i nie mogą, chociażby zechcieli. Czyż można przypuścić, żeby taki «bojowiec», na którym nawet niczyja śmierć nie ciąży, ale który dowolnie mógł ją szefować, wrócił do skromnej roli pracownika, sługi lub oficjalisty prywatnego?»

Nie podziela «Gaz. Polska» utartego przekonania, że samo nadanie autonomji Królestwu przywróci ład w kraju. Przyczyny nieładu są tak głębokie, że nawet autonomiczny rząd musiałby zacząć od szubienic i sądów doraźnych. Wprawdzie było coś podobnego we Francji podczas wielkiej rewolucji: bandytyzm tam szerzył się przerażająco. Ale wojny i armje napoleońskie dały ujście krwiożerczym instynktom i przerobiły młodzież na dzielnych żołnierzy. Ponieważ nie możemy urządzić powstań ani wojen dla uzdrowienia naszych bandytów, należy szukać innych środków zaradczych:

«Straty można zawsze powetować, błędy można naprawić. Praca zbiorowa energiczna, wytrwała, w krótkim czasie nam wróci utracone siły. Ale trzeba zabezpieczyć przede wszystkim społeczeństwu możność tej pracy, ochronić je od dezorganizacji, od znieprawienia.»

Jakie mianowicie środki dopomogą do naprawy, tego jeszcze «Gazeta Polska» nie umie wskazać, bo istotnie jest to kwestja bardzo trudna. To też na razie twierdzi tylko, że powinniśmy postarać się o to, ażeby społeczeństwo wyraźnie zdało sobie sprawę z tego wielkiego niebezpieczeństwa i przestało

wierzyć w socjalistyczne legendy o jakiejś «przyszłej rewolucji».

Es.

WARSZAWA, 6 kwietnia

[Tydzień świąteczny. Kto nie świętuje? Zjazd historyczno-filozoficzny. Działalność policji. Groźba strajku. Szkodliwa manja. Losy szkoły niedzielnej handlowej. Jeszcze święta].

+ Tydzień świąteczny Warszawa spędziła bardzo świątecznie.

Świętował handel bardzo ściśle, bo świętowali i katolicy i żydzi, zresztą — nie było kupujących. Świętował przemysł, bo fabryki roboty nie mają. Świętowali bandyci, bo kilka drobnych rabunków w tych czasach w rachubę się nie bierze. Świętowało nawet Pogotowie ratunkowe, bo na szczęście tydzień był prawie bezkrwawy. Zdarzyło się jedno tylko zabójstwo na tle romantycznem oraz kilkanaście drobnych upuszczeń krwi pod wpływem podniecenia monopolowego.

Nie świętowało, pomimo feryj, nauczycielstwo polskie. Cały tydzień prawie gorliwie i owocnie pracował „Pierwszy zjazd historyczno-filologiczny“, zorganizowany przez Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego.

Nie świętowało miłosierdzie. Czynne było nawet więcej, aniżeli kiedyś indziej, bo i bieda większa, więc też z całym zapalem panie dobroczynne w instytucjach swoich dzieliły między ubogich i potrzebujących „święcone“ i wsparcia doraźne.

Nie świętowała Wisła. Po zerwaniu skorupy lodowej, która ją więziła w tym roku tak długo, jak się zdarzyło raz na wiek cały, zalala kilka wiosek, wypędziła z chat ludzi świętujących, zamulila szmat pól i łąk.

Nie świętowała policja. Dla rewizji i aresztowań nie było feryj. Na samo zakończenie tygodnia udał się nawet policji grubszy połów. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, dziś po południu policja wykonawcza i tajna, żandarmerja, „ochraua“ i wojsko, po ścisłej rewizji w Szkole zrzeszenia nauczycieli, aresztowały czterdziestu kilka osób, przeważnie uczniów Szkoły Zrzeszenia i innych, zebranych na odczyt dyrektora Bukowińskiego. Aresztowano także pp. Bukowińskiego, Zygm. Herynga, Józ. Kramsztyka, Patka i innych.

Policja nie świętowała, ale za to użyła tradycyjnego śmigasu i zwyczaju „prima Aprilis“, które się zbiegły w tym roku. Zaszło zdarzenie, które byłoby wysoce komiczne, gdyby nie pociągnęło za sobą śmierci i kalectwa.

Kilku agentów policyjnych wpadło do kawiarni, w której lubią przebywać osoby, nie budzące zbyt wielkiego zaufania. Agenci, którzy w ostatnich czasach przyswoili sobie wiele z taktyki bandytów, zawołali „ręce do góry“. Przypadkiem w kawiarni znajdowało się inne grono agentów policyjnych, a — nie do uwierzenia — oba oddziały policji nie znały się wzajemnie. Agenci-goście wzięli agentów-figlarzy za bandytów i sprawili im śmigus z kul brauningowych. Komedja pomyłek smutnie się skończyła. Na placu legli dwaj agenci poranieni ciężko, a co gorsza, kula zabłąkana położyła trupem

na miejscu żonę urzędnika kolejowego, która podówczas przechodziła ulicą i która miała wkrótce zostać matką.

Nie świętowali niezmordowani nigdy i zawsze czynni agitatorowie-strajkmachery. Tym razem zakroili na większy interes, gdyż usiłowali zorganizować jeneralny strajk piekarzy. Już w mieście zapanał zupełnie naturalny i łatwo zrozumiały popłoch, już pracownicy niektórych piekarni strajk urzeczywistnili i robotę porzucili, lecz, na szczęście, nie świętowali ludzie dobrej woli i uczuć obywatelskich. Ci nie żalowali również starań i wysiłków, by do groźnego w następstwa dla szerokich warstw ludności strajku nie dopuścić, co im się w końcu w zupełności udało.

Nie świętowali agenci i inspektorowie towarzystw ubezpieczeniowych i w tygodniu świątecznym doprowadzili do skutku oddawna pielęgnowany zamiar utworzenia Związku zawodowego pracowników ubezpieczeniowych.

Na nieszczęście nie świętowały „kółka dramatyczne“ amatorskie, których imię teraz—legjon. Namnożyło się ich w ostatnich czasach tyle, że się stały już plagą i szkodnictwem. Należą do nich przeważnie urzędnicy i pracownicy rozmaitych instytucji i rozmaitych zawodów, którzy, zaniedbując obowiązki swe, pochłonięci są całkowicie służbą sztuce. Najsmutniejsza, że manja teatralna ogarnęła szerokie warstwy młodzieży szkolnej. Jak grzyby po deszczu powstają coraz to nowe kółka teatralne uczniowskie. Dopóki przedstawienia odbywały się w murach szkolnych i dla kolegów lub, co najwyżej, rodzin, teatr był wcale miłą i może nawet pożyteczną rozrywką. Kiedy jednak kierownicy kół dramatycznych, złożonych z dorosłych, poczęli wciągać do siebie młodzież szkolną, rozrywka stała się wielkiem szkodnictwem. Zapaleńscy miłośnicy sztuki zaczynają marzyć o laurach scenicznych, książka idzie precz i w rezultacie młodzież wykołaja się i marnuje. Znamy już wiele podobnych wypadków. Niechaj sprawę tę wezmą do serca przewodnicy wszelkich amatorów i miłośników, bo nie aktorów, i to lichych, nam potrzeba, lecz poważnych pracowników.

Nie świętowali, mimo feryj, uczniowie niedzielnej szkoły handlowej. Zajęli się ratowaniem swej uczelni. Niestety bowiem tej pożytecznej i niezbędnej instytucji grozi zamknięcie. Szkoła, jak wiadomo, była bezpłatna, ponieważ jednak, wobec fermentu rewolucyjnego i stagnacji handlowo-przemysłowej, utrzymanie szkoły stało się zbyt trudne, zażądano od uczniów opłaty rocznej. I wywiązało się położenie bez wyjścia. Do utrzymania szkoły potrzeba pieniędzy. Zgromadzenie kupców już nie znajduje nowego źródła dochodu, uczniowie płacić nie mają z czego, a pryncypałowicie ich, nie należący do Zgromadzenia, płacić nie chcą. Uczniowie w obronie charakteru bezpłatności szkoły grożą... strajkiem. Naturalnie, że groźba to rzucana bez zastanowienia, i niema obawy, aby dzielna młodzież handlowa do takiego środka się posunęła. Ogół jest przekonany, że kupiectwo warszawskie, pomimo dość trudnego położenia, szkołę upaść nie da.

Nadchodzą znów dwa dni świąt, więc w dalszym ciągu Warszawa świętować będzie. Dobrze, że nie na długo...

Mir...

+ Zjazd historyczno-filologiczny odbył się w Warszawie i trwał przez cztery dni. W zjeździe wzięli udział liczni przedstawiciele nauczycielstwa polskiego bez względu na przekonania polityczne. Treść obrad dotyczyła wyboru podręczników i metody wykładow. Przyjęte przez zjazd wnioski przeszły do opracowania odpowiednich komisji. Prezesem zjazdu był p. A. A. Kryński, wice-prezesem p. St. Janowski, przedstawiciel szkolnictwa galicyjskiego, sekretarzem p. J. Szuster. Zjazd odbył 11 posiedzeń, na których odczytano z górną 30 referatów.

+ «Koło szkoły średniej» przy Towarzystwie kultury polskiej ogłosiło odezwę, w której wzywa społeczeństwo do ofiar na rzecz szkół «Zrzeszenia» nauczycieli.

+ W Łodzi w ubiegłym tygodniu zabito lub zraniono 17 osób. Zbrodni dokonano na tle walki strajkowej i przez nią wywołanych nienawiści. Gdy do pracy w fabryce Poznańskiego zapisało się 2,500 robotników, powracających z zapisu, przeciwnicy zgody powitali ich strzałami rewolwerowymi. Wpadano do domów i mieszkań robotniczych, mordowano kobiety i dzieci.

+ Sąd wojenny w Warszawie skazał trzech kozaków na śmierć za dokonanie wielu grabieży i rozbojów w okolicach Będzina. Karę złagodzono.

NADESLANE

PALTA PÓLSEZONOWE

angielsk. prawdz. „CORUSCUS“

po 50 rb., 60 rb. i 75 rb. przywiezione

JOCKEY-CLUB

Nr 40. Nowaki Nr 40. Telefon 58-24.

(8142)

Przywieziono palta na podszewce.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie czternaste.

O ile można wnosić z niektórych oznak, Duma prawdopodobnie nie odrzuci budżetu *en bloc*, jak tego chcą socjal.-demokraci, lecz przekaże go komisji. Potem zacznie się roztrząsanie go punkt po punkcie, co również będzie częścią komedji w dalszym ciągu, bo, jak każda ustawa, Duma nie może wykreślać lub zmieniać pozycji wydatków, opartych na ustawie, albo etacie. Tak, na przykład, Duma, przy najszczerszych chęciach, nie może odebrać dodatków do pensji urzędnikom w Królestwie Polskiem, bo to należy do etatu. Z dwóch miliardów, jakie wynosi budżet Rosji, Duma może rozporządzać zaledwie 45, czy 50 milj. rb., więc je może, według

swego uznania, dać, lub nie dać na to, czego chce rząd.

Pomimo to wszystko, stronnictwa konstytucyjne pragną szczerze przekazania budżetu pod obrady komisji parlamentarnej, gdyż w każdym razie da to możliwość poddania krytyce rzeczowej całej polityki wewnętrznej rządu, wydobycia na jaw wszystkich tajemnic, o jakich dziś mówią tylko podania gminne.

Na posiedzeniu czternastem przemawiali w imieniu Koła polskiego posłowie: Stecki i Żukowski.

P. Stecki zaznaczył na wstępie, że w państwach, gdzie budżet oddawna zatwierdza parlament, każda pozycja wydatkowa opiera się na ustawach, opracowanych przez tenże parlament. U nas nie może być o tem mowy, ale to nie powód do odrzucenia budżetu w całości. Budżet to objaw historyczny, tak naturalny i konieczny, jak owo życie, którego był wynikiem. Ale w miarę tego, jak będzie ulegać zmianom życie, zmieniać się i budżet. Dochody i wydatki pozostają w ścisłym związku z przyszlami reformami, z kąd wypływa ważny wniosek. Jeżeli rząd doszedł do przekonania, że jedynie reprezentacja narodowa może dać państwu moc i siłę, musi dopomóc tej reprezentacji przy ułożeniu budżetu. Rząd powinien ułatwić naszą pracę o tyle, abysmy mogli, równocześnie z czynnościami ściśle budżetowymi, przeprowadzać reformy. Rząd powinien więc moralnie i logicznie powstrzymać się od walki z reprezentacją narodową na gruncie ściśle formalnych ograniczeń.

Podobna walka nie byłaby godną rządu oraz chybiłaby celu. Duma państwowa nie powinna się uchylać od rozpatrzenia budżetu, chociaż ustawa z d. 8 marca i przepisy, ogłoszone w związku z rozwiązaniem pierwszej Dumy, ograniczyły znacznie jej prawa. Tą drogą nie tylko damy poznać rządowi, w jakim kierunku idą żądania opinii publicznej, ale wpłyniemy na podniesienie się uświadomienia ogólnego. Nadto krytyka rzeczowa budżetu będzie świadczyć najlepiej o uzdolnieniu Dumy do pracy. Jednak, radząc nad budżetem, nie powinniśmy zapominać o związku ogólnym finansów rosyjskich z polityką ministerstwa. Życie rozwinęło się, i zasady, jakie niem rządziły dotąd, zbankrutowały najzupełniej. Finanse państwa rozwijają się tylko wtedy, kiedy naród otrzyma wolności polityczne, kiedy zdejmą zeń więzy, kiedy otrzyma prawo organizowania się i uczestniczenia w życiu publicznem, kiedy przeprowadzimy zupełną, zasadniczą, reformę samorządu miejscowego.

Co do tego wszystkiego niema najmniejszych wskazówek ani w projekcie budżetu, ani w mowie p. ministra finansów. W polityce ogólnej rządu nie znajdujemy najmniejszych dowodów, stwierdzających, że sfery rządzące pragną gwarantować bez zastrzeżeń prawa zasadnicze obywateli państwa rosyjskiego, zreformować samorząd miejscowy, bez czego niepodobna myśleć o odrodzeniu państwa.

Położenie narodów, należących do składu państwa rosyjskiego, stało się nieznośnem. Odebrano im prawa, zapomniano o ich potrzebach, byt niektórych wystawiono na zgubę. Rząd prześladowuje i przygniata

wszędzie i ciągle, czyniąc z nich swoich wrogów, a częstokroć wrogów państwowości. Do narodów owych, dążących do wyzwolenia się z pod ucisku rządu, zalicza się naród, którego interesy reprezentujemy — naród polski...

P. Pariszkiewicz krzyczy ze swego miejsca, że to nie należy do budżetu.

Naród nasz — ciągnie p. Stecki — nie zwracając na krzyk uwagi, zajmuje pierwsze miejsce pośród narodów, skrzywdzonych przez politykę obecną, i dla tego należy do rzędu tych, które domagają się wolności. Naród ten nie przerywa walki w ciągu całego stulecia, broniąc własnych praw obywatelskich i narodowych, i nie przestanie walczyć, póki nie osiągnie spełnienia swoich myśli i chęci, póki nie zdobędzie możliwości rozwoju wolności narodowych. Polacy nie porzucą walki tembardziej, że w chwili obecnej, kiedy cały kraj zgodnie dąży do tego, kiedy uświadomienie narodowe obejmuje wszystkie warstwy narodowe, kiedy nasz naród wzrasta, wszystkie usiłowania wyłożono w kierunku zjednoczenia się w imię hasła: autonomja.

Z budżetu wydatków, jaki nam przedstawiono, trudno nabrać pojęcia o losie naszego kraju i wydatkach skarbowych na zaspokojenie jego potrzeb. Budżet przede wszystkim ignoruje potrzeby kulturalne i uznaje jedynie wydatki na administrację, policję i inne instytucje rządowe, doprowadzwszy do minimum kredyty na wydatki produkcyjne. Muszę powiedzieć, że interesy ludności Królestwa dotąd nie będą uwzględniane w należyty stopniu, dopóki sama ludność nie otrzyma prawa regulowania wydatków, nie otrzyma sejmiku, który sam będzie układał budżet miejscowy. Tu trzeba dodać, że naród polski nie mieszka wyłącznie w granicach Królestwa Polskiego i autonomja tego kraju nie może go zadowolnić. Polacy zamieszkują wszystkie gubernje zachodnie: Litwę, Białoruś, Małorosję, stanowiąc część osiadłej ludności miejscowej, wnosząc do pewnego stopnia swoją kulturę do życia ogólnego tych dzielnic. Niosą oni wszystkie obowiązki, wkładane na obywateli państwa rosyjskiego, ale nie korzystają bynajmniej ze wszystkich praw. Przeciwnie, rząd ich prześladowa i uciska. Przeciw nim wymierzono specjalne ustawy wyjątkowe, ograniczające prawa majątkowe polaków oraz prawa języka polskiego. Mamy najzupełniejsze prawo żądania zupełnego i natychmiastowego zniesienia wszystkich krzywdzących nas ograniczeń.

Naród polski nie może być obojętnym świadkiem walki wolnościowej, jaką toczy ludność państwa z ustrojem biurokratycznym. W sprawie narodowego i ogólnoludzkiego zwycięstwa naród nasz popiera tych, którzy żądają zreformowania ustroju politycznego i społecznego według zasad sprawiedliwości i równouprawnienia. Budżet, wniesiony przez rząd na rozpatrzenie wysłanej laby, to nie innego, jak wynik finansowy długoletniej gospodarki urzędników, działających wbrew interesom narodu, wbrew życzeniom ludności, a nawet wbrew ustawom.

Wśród hucznych oklasków centrum i lewicy p. Stecki opuszcza trybunę, na

którą wchodzi minister finansów. P. Kowcew twierdzi, że nie miał zamiaru przemawiać, ale zmusza go do tego przedstawiciel Kola polskiego, gdyż poruszył sprawy, nie pozostające w związku z budżetem. Nie odpowiadałoby godności władzy odpowiadać na zarzut, jakoby ustrój biurokratyczny był wrogiem narodu. Tu niema nieprzyjaciół narodu, lecz przedstawicieli władzy, powołani przez Monarchę do wysłuchania tego, co powiedzą przedstawiciele narodu. Mówca poprzedni poruszył sprawę autonomji Polski, wzywał do uporczywej walki o równouprawnienie, ale w jego mowie niema żadnych wskazówek, aby to wszystko pozostawało w jakimkolwiek związku z budżetem. Mówca zapytuje, czy budżet wyszczególnia środki, idące na popieranie rozwoju kulturalnego kraju, którego jest przedstawicielem? Jeżeli was to interesuje, zajmijcie się badaniem nad sprawozdaniem kasowem ministerstwa finansów. Wtedy przekonacie się, że na utrzymanie tych kresów skarb wydaje więcej, niż ich ludność płaci podatków. Lud rosyjski płaci dziesiątki i setki tysięcy na popieranie kultury polskich kresów, a wy mówicie, że tam tylko płoną stosy, że nie ustają tam mordy.

Polskie kresy rozwinęły się w granicach Rosji. Rosja stworzyła granicę, która je ochrania od obcego zalewu, dała możliwość rozwoju przemysłu i kultury, którą kraj się szczyci. Jeżeli Rosja utrzymuje tam wiele wojsk, to są one konieczne dla obrony również i kresów polskich. Oczywiście poruszono tematy powyższe po to, aby odwrócić uwagę myśli społecznej od rzeczy, ale fundusze państwowe idą nie na ucisk narodowości poszczególnych, lecz na utrzymanie mechanizmu państwowego, na to, aby państwowość rosyjska szła tą drogą, jaką kroczy od wieków.

Po ministrze finansów wchodzi na katedrę poseł Żukowski i mówi:

„Gdy onegdaj usłyszałem wezwanie ministra finansów, który przytaczał nawoływanie parlamentu belgijskiego przez tamtejszego ministra, do niełączenia polityki z debatami nad sprawami finansowymi, chciałem protestować przeciw oświadczeniu ministra belgijskiego, starającego się o nader korzystne dla siebie stanowisko, a więc zalecającego swoim przeciwnikom politycznym bezstronność i bezbarwność, i rezerwującego dla siebie swobodę działania. Myślę jednak, że zajęcie, jakie co tylko miało miejsce, daje mi możliwość uczynienia podobnego zarzutu ministrowi finansów. Sądzę, że obowiązkiem każdej partji politycznej jest wyłożenie swego programu budżetowego. Nie chciałbym występować przeciwko punktowi, dotyczącemu budżetu Królestwa Polskiego, gdyż istotnie przyjdzie pora pomówienia o tem bardziej szczegółowo, ale ponieważ minister finansów już podniósł te kwestje, więc pozwólcie panowie oświadczyć wam, że oddawna studjuję to zagadnienie na zasadzie dokumentów urzędowych i studja to dają mi prawo do najkategoryczniejszego zaprzestowania przeciw oświadczeniu ministra finansów, twierdzącego, że utrzymanie Królestwa daje skarbowi deficyt. W rzeczywistości jest inaczej. Na podstawie sprawozdań kontroli państwo-

wej mogę przytoczyć następujące cyfry. W r. 1902 dochody Królestwa wynosiły 129 milj., wydatki 111 milj., czyli nadwyżka stanowiła 18 milj.; w r. 1903 nadwyżka wyniosła 32 milj.; w 1904 — 15 milj. W r. 1905 rzeczywiście jest deficyt, lecz pochodzi stąd, że wydatki nadzwyczajne podskoczyły z 2 milj. do 24. Żadnych szczególnych wydatków na rachunek tego budżetu nadzwyczajnego nie ponoszono i wzrost ich niepodobna wytłumaczyć inaczej, jak okolicznościami charakteru politycznego. Po zaspokojeniu wszystkich potrzeb ogólnopaństwowych, dotyczących Królestwa, daje kraj ten skarbowi na czysto 10 — 15 milj. rb. Tu nie mogę pominąć jednej sprawy. Podobno bank państwowy zamierza w Królestwie podnieść stopę dyskontową. Nie wiem, czy to prawda, i byłbym bardzo zadowolony, gdyby p. minister sprostował moje informacje.

Przechodzę do krytyki ogólnej budżetu. Sądzę, że jedną z cech jego zasadniczych jest przede wszystkim jaknajnieracjonalniejsze prowadzenie gospodarki rządowej. Dochody przedsiębiorstw rządowych wynoszą 62 proc., wydatki 33, i bezwarunkowo miał słuszość p. Kutler, wskazując na związek, istniejący pomiędzy regałjami a podatkami pośrednimi. Krytyka gospodarki rządowej powinna stanowić jedno z głównych zadań roztrząsania budżetu, gdyż od działalności skarbu, jako przedsiębiorcy, jako — jeżeli się tak można wyrazić — przemysłowca, zależy suma obrotu i wyniki zarówno dochodów, jak wydatków budżetowych.

Nie będę mówił długo na temat, że koleje państwowe pracują nieprawidłowo. Podobne twierdzenie nie wymaga ani studjów nad wydawnictwami specjalnymi, ani nawet czytania dzienników. Wie o tem każdy, widząc podniesienie się cen na produkty spożywcze, które stało się zjawiskiem zwykłym ostatnimi czasy. Dla wytłumaczenia tej klęski można uznać znaczenie okoliczności, żeśmy przeżyli co tylko okres natężenia ruchu kolejowego podczas wojny i że operacje przewozowe wypadło prowadzić w kierunku, do którego koleje nie przywykły. W każdym razie sądę, że p. minister był zbyt pobłażliwym. W samej rzeczy, zważywszy, że do gubernij dotkniętych głodem dostarczono zaledwie 50 milj. pudów żywności, same zaś tylko koleje rządowe przewożą rocznie 8 miliardów pudów, zrozumiemy łatwo, że tak nieznaczny procent nie powinienby wywołać większego zamętu i najoczywistej był wynikiem wadliwej organizacji, regulującej ruch kolejowy. Przeciw temu, że koleje są niedostatecznie zaopatrzone, oponować trudno. Wice-minister komunikacji oświadczył niedawno urzędowo, że dla zaopatrzenia kolei w należyłą ilość taboru potrzeba około miljarda rubli. Niewątpliwie system, stosowany dotąd względem kolei, system, który charakteryzuje najlepiej ta okoliczność, że z 13 tys. lokomotyw na kolejach rządowych przeszło trzecia część służy 35 lat, był nieracjonalny. Koleje rządowe niewątpliwie dają straty. System oszczędnościowy kosztował zbyt wiele. Znajdujemy się w po-

łożeniu bez wyjścia: z jednej strony koleje dają straty, więc nie są przedmiotem, na który możnałożyć nowe kapitały, z drugiej strony—przyprowadzenie ich do należytego stanu wymaga włożenia w ten interes miljarða. Sądję, że należy uzdrowić cały system.

Nie będę wygłaszał stereotypowych frazesów o tem, że urzędnicy nie nie robią i tylko przepisują papiery. Sądję, przeciwnie, że jeżeli komu, to właśnie niższemu oficjalistom kolejowym przydałby się ośmiogodzinny dzień roboczy. Są oni przeciążeni pracą, i nie ich wina, że praca nie wydaje należytych rezultatów. Jeszcze w r. 1895 koleje rządowe miały większe dochody, niż prywatne, ale od tego czasu stan rzeczy zmienia się; dziś gospodarka rządowa jest bezporównania gorszą niż prywatna, która przecie jest bardzo daleką od ideału.

Co się tyczy monopolu wódczanego, to p. minister twierdzi, że dochody, jakie czerpie skarb z tego źródła, są wynikiem usunięcia pośredników w handlu spirytusem. O ile wiem, mając na względzie oszczędność, zarząd monopolu zawiesił budowę nowych składów miejscowych, i ostatecznie w r. 1906 spirytus kosztował drożej, niż w r. 1905, a w 1907 drożej niż w r. 1906. Przeglądając cyfry, dotyczące ostatniego roku, widzę mnóstwo rzeczy dziwnych. W guberniach, dotkniętych przez nieurodzaj, nietylko że trwa wyrób spirytusu po bardzo wysokiej cenie, ale wywożą go z tamtąd do innych gubernij. Nie sądję, aby to było korzystnem. Wogóle najpomysłniejszy stosunek pomiędzy dochodami i wydatkami monopolu był w r. 1895, lecz od tego czasu dochody wciąż się zmniejszają, chociaż obroty rosną.

Nie znam dotąd programów stronnictw lewicy, ale podobne stronnictwa zagranicą dążą właśnie do rozszerzenia gospodarki państwowej, sądząc, że państwo będzie miało na względzie interes publiczny, a nie dochód tylko, co stanowi jedną z głównych zasad gospodarki prywatnej. U nas przeciwnie, w gospodarce rządowej gra główną rolę czynnik gospodarki prywatnej. Z początku, gdy system ten zostawał pod kierunkiem jego inicjatorów, znających się należycie na rzeczy, wszystko szło dobrze, lecz gdy ustąpili, gospodarka państwowa starała się może myśleć o potrzebach społecznych, lecz spełniała to zadanie nader lichy. Ztąd pochodzą niepowodzenia kapitalizmu państwowego i jego stan opłakany.

Na zakończenie zaznaczył mówca, że centralizacja kosztowała Rosję zbyt drogo, lecz nie była w stanie zadowolnić potrzeb miejscowych i program właściwy polityki wewnętrznej powinien polegać na organizacji sił miejscowych, które powinny uzyskać wpływ należyty na kierunek spraw gospodarczych. Podobna decentralizacja, to rzecz nader skomplikowana i nie będę tu wyszczególniał jej zasad, lecz zaznaczę tylko, że jest to program nie ekonomiczny, lecz polityczny.

W biblij jest opowiadanie o tem, jak pewien minister faraona egipskiego chciał skorzystać z głodu, z pożyczek, wydawanych mieszkańcom, i pragnął zabrać w niewolę cały lud, ale przyszedł nowy

faraon i wszystko speliło na niczem. Coś podobnego stało się u nas. Przyszedł nowy faraon. Nastaly inne czasy. Nie drogą nowego opodatkowania, ani drogą oszczędności, lecz drogą decentralizacji gospodarki miejscowej można podnieść siły produkcyjne, osiągnąć prawdziwe oszczędności.

Mowę p. Żukowskiego przerywały niejednokrotnie huczne oklaski. Minister finansów po raz drugi wszedł na katedrę, by oświadczyć, że o podniesieniu dyskonta w Królestwie nikt nie myśli, że gospodarka kolejowa—to nie wydział ministerstwa finansów, co się zaś tyczy monopolu, to te same osoby, które stały na czele tej gałęzi gospodarki dziesięć lat temu, prowadzą ją i obecnie. Minister odzywał się z wielkiem uznaniem o wiedzy i doświadczeniu posła Żukowskiego i zakończył oświadczeniem, że rząd, aczkolwiek jest to rzecz trudna i złożona, myśli sam o decentralizacji gospodarki państwowej.

Potem przemawiał jeszcze p. Aleksinski, którego cięte zwroty wywoływały wrażenie głębsze, oraz p. Rodiczew, który tym razem nie stanął na poziomie innych swoich występow.

Posiedzenie piętnaste

Duma powróciła do sprawy agrarnej, co dało możność posłowi gub. mińskiej, Mielnikowi, wystąpić przeciw Kołu polskiemu, i zaznaczywszy, że polaków jest w gub. mińskiej 70 tys., a „rosjan“ 2¹/₂ milj., p. Mielnik opowiedział historję o jakimś procesie pomiędzy włościanami wsi, z której pochodzi, a p. Leszczyńskim, oświadczył, że cała administracja miejscowa jest posłusznem narzędziem w ręku polaków.

P. Szulgin (monarchista) wniósł projekt humorystyczny, żądając upaństwowienia kapitałów fabryk i honorarjów lekarskich i adwokackich, wzorowany dość udatnie na programach radykalnej reformy agrarnej.

Posiedzenie szesnaste

Duma obraduje nad budżetem i, po długich a nudnych debatach, większością wszystkich głosów przeciw głosom socjaldemokratów i niektórych socjal-rewolucjonistów, żądającym odrzucenia budżetu *en bloc*, odsyła go do komisji. Jest to wielkie zwycięstwo prądów umiarkowanych.

W. C.

Na posiedzeniu czwartkowym p. Puryszkiewicz wystąpił niespodzianie z wnioskiem uczczenia przez powstanie pamięci stójkowego Lindewicza i kilku innych ofiar teroru. Ze względu, że sprawa nie stała na porządku dziennym, p. Gołowin odebrał mówcy głos. Zgiełk i zamieszanie. Duma wydała mówcę z sali. Za nim wychodzi prawica. Ministrowie obecni opuszczają swoje ławę. Prawica wkrótce wróciła, posiedzenie zaś trwało w dalszym ciągu.

PAMIĘCI WYGNAŃCA

Polska kolonja petersburska poniosła niepowetowaną stratę. W ubiegły wtorek zmarł jeden z najbardziej popularnych i zasłużonych jej członków — Henryk No-

wakowski. „Formularz“ zmarłego nie błyszczy odznaczeniami i zdobyczami na polach działalności państwowej lub handlowo-przemysłowej, lecz świadczy o pracy skromnej życia i poświęceniu dla naszej idei narodowej. Ś. p. Henryk Nowakowski przyszedł na świat w d. 5 czerwca 1839 r. w Sandomierskiem, w rodzinie ziemiańskiej. Po ukończeniu szkół w Warszawie czy Radomiu (dokładnie niewiadomo), zmarły urzędował w warszawskim rządzie gubernjalnym, lecz wypadki popchnęły go niebawem na inną drogę. Ruch narodowy pochłoniął całkowicie siły młodzieńcze Nowakowskiego. Ku końcowi powstania został osadzony w cytadeli warszawskiej i, po kilkumiesięcznem więzieniu, zesłany do robót ciężkich w Nercyńsku. Odtąd zaczęło się twarde życie zesłańca w Syberji, prze-ważnie wschodniej i trwało ogółem 18 lat. Po kilkuletniej „katordze“ przeszedł stany osiedlenia i pobytu, ostatni przeważnie w Irkucku. W r. 1882 powrócił wygnaniec do Warszawy, gdzie w ciągu kilku lat pracował w instytucjach prywatnych, lecz nie mogąc zapewnić sobie stałego utrzymania, zmniejszony był przenieść się do Cesarstwa, gdzie znalazł pole do pracy, naturalnie również w instytucjach prywatnych.

W r. 1890 ś. p. Henryk stale zamieszkał w Petersburgu, gdzie odrazu niemal stał się nietylko wybitnym, ile niezbędnym i dla wszystkich pożądanym uczestnikiem życia i pracy naszej kolonji tutejszej. Nie będziemy wyliczać wszystkich jego dobrych uczynków; zaznaczymy tylko, że w ciągu ostatnich lat i aż do śmierci pracowicie zajmował się interesami tutejszej księgarni polskiej, która, jak wiadomo, stała się własnością grona przedstawicieli naszej kolonji.

Tak się przedstawia skromne, lecz „obfite w bóle“ *curriculum vitae* zmarłego. Niejeden polak ze starszego i młodszego pokolenia przechodził podobne srogie koleje losu, lecz rzadko który pozostawił po sobie tak świetlane wspomnienia. Zmarły posiadał cenny dar ukochania życia w jego lepszych, nie materialnych pierwiastkach. Obcuje z ludźmi, budził ukryte w nas lepsze czynniki duszy i w tem właśnie leżała tajemnica jego popularności i ogólnej sympatii, którą się cieszył. Z nim wstępuje do grobu zani-kający, niestety, typ dawnego „dobrze wychowanego polaka“, który umiał uszanować godność ludzką w każdym bez wyjątku człowieku i darzył otoczenie równem, serdecznem ciepłem szlachetnej duszy...

J. Sz.

== Uczczenie pamięci. W gronie przyjaciół ś. p. H. Nowakowskiego powstała myśl uczczenia jego pamięci przez zebranie, zamiast składania wieńców, funduszu jego imienia przy Tow. dobroczynności. Zarząd «Lutni», którego zmarły był członkiem w ciągu lat kilku, składa na ten cel trzydzieści rubli. Redakcja naszego pisma podejmuje się chętnie pośrednictwa w zbieraniu składek.

== Dla głodnych naszych. Pod bolesnem wrażeniem głodu i nędzy polskich robotników z Putiłowa, zwracamy się do miłosierdnego ogółu z prośbą o pomoc. Kto nie widział tych wybladłych twarzy, tych rąk

wyciągających się pożądlwie po bilet na obiad siedmiokopiejkowy, tych łachmanów okrywających starszych i dzieci, ten nie ma pojęcia, co się tam dzieje i jak potrzeba pomocy jest wielka. Zwracamy się do wszystkich z prośbą o datkę, do matek zaś specjalnie, prosząc o ofiarowanie używanej odzieży i obuwia, a do was, dziatki polskie, byście przy nadchodzących Świętach ze swoich stoliczków ujęły jaką bułeczkę i jajko — i to ofiarowały swym małym rówieśnikom. W ten sposób niejedno dziecko można przyodziać i nakarmić, niejednej matce lzy otrzeć... Wszelkie datki będą przyjmowane z wdzięcznością. Składać je można: u M. Chrzanowskiej (Jam-ska 32, m. 10) i J. Olszamowskiej (Zagorodny 13, m. 10).

— **Koncert doroczny** Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w dniu 10 (23) kwietnia. Bilety są do nabycia u pań-opiekunek, oraz w kancelarii Towarzystwa.

— **«Zaczarowane koło»**. Kompozytor petersburski p. Zaremba napisał prześliczną muzykę w stylu Wagnera, ilustrującą znany dramat Rydla, a p. Iz. Hryniewska przetłumaczyła go bardzo pięknym wierszem na język rosyjski. Odegrany przez dobrane kółko artystów w sali Pawłowej, poraz wtóry, dramat ściągnął niezbyt liczną rzeszę publiczności, która wysłuchiwała go z wielkim zajęciem. Największem powodzeniem cieszyła się panna Janina Blumenfeldówna, która odśpiewała w 1 akcie trudną arję rusalki.

DONIESIENIA.

Kucharka Szlachecka

ułożona przez

K. MARCISZEWSKĄ.

Wyborny podręcznik kucharski, zawierający około 3,000 przepisów, przystosowanych do wymagań kuchni litewskiej i ukraińskiej.

Wydanie V, poprawione.

Cena rb. 1 k. 80, karton. rt. 2.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach i u wydawcy

L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

(8178)

LITWA I RUŚ

Z NAD NIEMNA, 27 marca (9 kwietnia)

(Zebrały z Rosji na ulicach Wilna. Przemysł domowy. Mityng włościański w Surwiliszkach, zaburzenia w Wołożynie, załoga dragonów w Zagorach. Kościół w Druł. Ks. Szaparo. «Dzieciątka Jezus» w Wilnie).

□ Zjawili się na ulicach Wilna gromadki chłopów wielkoroskich, składające się z mężczyzn, kobiet i dzieci, wzywające imieniem „Chrysta Spasiciela” o jałmużnę dla zbiegów z głodowych gubernij. Jednak twarze ich i kostiumy nie zdradzają ostatniej nędzy. Mają na sobie żółte dżentelnie kożuchy, mówią rezolutnie, w zebraniu ich widać technikę wyrobioną, jakby szablon długoletniej praktyki. Żle się jednak wybrali, bo i tu głód panuje w wielu miejscach pod strzechami chłopskimi, i komitety ratunkowe skupują zboże na chleb dla ogłodzonych wsi.

Bardzo na dobie w stowarzyszeniu techników wileńskich poruszono myśl poprawienia bytu włościańskiego. Zwrócono uwagę na przemysł domowy. Jest to materia ciągle wracająca na stół, mająca własność prędkiego zobojętniania do siebie szerszych kół społeczeństwa. Jeden p. Montwiłł z wielkim pożytkiem dla okolicznych włościan zaszczerpił i krzewi przemysł domowy (tkaniny lniane i wełniane) w Szatach. Na odbytem niedawno posiedzeniu stowarzyszenia techników zapytywano: czy w istocie przemysł ten może okazać się pożytecznym dla naszego włościaństwa? P. Szklenik bronił przemysłu; wykazywał, że istnieje w guberni wileńskiej (wyroby z drzewa, gliny i włókna), lecz jest prowadzony nieracjonalnie. Rząd nie daje w naszych stronach ani grosza na popieranie przemysłu domowego, w Rosji przeciwnie — popiera go materialnie. Przed kilku laty jeden z inspektorów gubernjalnych fabrycznych zwiedzał wsie, zebrał pewne statystyczne dane i miał zamiar zaopiekowania się przemysłem domowym. Po niejakiem czasie inspektor został przeniesiony w inne strony, a jego następcę, na mocy tych samych danych, wysnuł wnioski wręcz przeciwnie, wyszydził nasz przemysł i twierdził, że nim zupełnie zajmować się nie warto. P. Szkl. wzywa społeczeństwo do pomocy. Wykazuje, że po skończeniu robót polnych włościanin ma dużo czasu i należy mu stworzyć robotę. Większość audytorjum wypowiedziała zdanie odmienne. Wyrażono myśl, że przemysł domowy włościański jest rezultatem nienormalnego prowadzenia gospodarki rolnej. Powoływano się na włościan niemieckich, którzy okrągły rok zajęci są pracą, mając ściśle związek z rolą; tam rolnik ani marzy o przemyśle. Czy zaś przemysł domowy może poprawić położenie materialne chłopów? Przykład Rosji może dać odpowiedź. Przemysł tam wysoko stoi i rząd go popiera, jednak tam właśnie panuje najstraszniejsza nędza. Na podstawie tych porównań radzono zwrócić całą energję ku racjonalnemu rozwojowi rolnictwa.

W Surwiliszkach, gub. kowieńsk., jak donosi „Skardas”, w lesie odbył się mityng włościański. Uchwalono wysłać do litewskich posłów dumskich adres, z żądaniem popierania potrzeb włościańskich (skrystalizowanych głównie w magicznem słowie *ziemia*). Oprócz adresu uchwalono nie pozwolić wyrębu rządowych, ani prywatnych lasów, z uwagi, że drzewo idzie zagranicę, a chłopom brakuje opału. Błąka się po głowach naszych chłopów jakaś uparta myśl, że lasy są wspólną własnością.

W Oszmianie ma się rozpatrywać sprawa włościan gminy wołożyńskiej, którzy nie dopuścili kupca Hellera, nabywcy lasu Michała hr. Tyszkiewicza, do wyrębu lasu. W tych stosunkach sąsiedzkich między dworem a wsią niektórzy więksi właściciele, wzięwszy pod kredkę co więcej zuboży: rabunek włościański, lub utrzymywanie siły zbrojnej? — woleli wybrać to ostatnie. Właściciel Zagor, p. Naryszkin, dla zażegnania rozruchów, już od roku trzyma na dworze dragonów, za których musi płacić rządowi po 1,300 rubli miesięcznie. W ten sposób

wypłacił już za rok więcej niż 21 tys. rubli, nie licząc udzielanego wojsku bezpłatnie drzewa, słomy, oraz sprzedawanych za pół ceny owsa i koniczyzny. Prawdopodobnie chłopci za sumę o połowę mniejszą zgodziliby się ochraniać zagorskie dobra od napastników.

Dzięki uporeczywym staraniom ludności katolickiej z parafji drujskiej (pow. dziśnieński) został jej nareszcie zwrócony kościół po-dominikański w m. Druja, zamknięty w r. 1832 i zniszczony tak dalece, że wyrestaurowanie go będzie wymagać dużych pieniędzy. Kościół ten po zabraniu oddano duchowieństwu prawosławnemu. Stworzyła się cała literatura oficjalnej korespondencji, prowadzonej przez przeszło 70 lat w kwestji przeobrażenia pięknego kościoła na cerkiew. Pono zawiele trzeba było na to pieniędzy, lecz główną przeszkodą było to, że żadnej potrzeby nikt, oprócz popów, nie widział w zdobywaniu dla Druł nowej cerkwi. Jest ich w Druł i bez tego aż trzy na 1,000 dusz prawosławnych, zaś katolików parafja drujaska liczy 10,000, przy jednym niewielkim kościele.

Lud katolicki na Białej Rusi, wyzwoliwszy się nieco z opresji zakusów prozelityzmu prawosławnego, wpadł w innego rodzaju kłopoty. Księża żmudzey, którzy w okazałej liczbie napłynęli tu ze Żmudzi i z Suwałk, chcą koniecznie nauczyć białorusina mówić żmudzkim językiem. W pow. lidzkim obsiedli żmudzini kilka parafij i szarpia się ze swymi parafjanami o śpiewy i kazania. Ks. Szaparo, najpomysłowszy z tych apostołów, wpadł na pomysł: nie przyjmować do spowiedzi wielkanocnej nie umiejących po litewsku... Parafjanie przyjechali do Wilna do pasterza ze skargą i prośbą: przysłać im dla wielkanocnej spowiedzi księdza polaka, gdyż na hasło, dane przez Szaparę, sąsiedni proboszcze, również żmudzini, tak samo odpędzają od konfesjonału mówiących po polsku. Za długo to warcholstwo się przewleka.

Słynny oddawna dom podrzutków w Wilnie, „Dzieciątka Jezus”, założony niegdyś przez Gosiewską, dla ratowania dzieci podrzuconych i wychowywania ich w wierze katolickiej, z woli Murawjewa został zabrany w celu chrzczenia wszystkich podrzutków na prawosławie i wychowywania ich na czystych rosyjan. Otóż o ile pierwszą część zadania Dom spełnia punktualnie, chrzcząc każdego podrzutka na prawosławie, chociażby karta, zawieszona na niemowlęciu, oznajmiała, że jest już po katolicku ochrzczone, o tyle druga część programu przygotowywania z podrzutków ludzi rosyjskich, nie udaje się w pełnej mierze. Dzieci mrą straszliwie, nie czekając na zaszczyt zostania rosyjanami. Statystyka, ogłoszona przez urząd opieki, zawiadujący domem „Dzieciątka Jezus”, świadczy o tem wymownie. W r. 1902 do przytulku przyjęto 255 dzieci, zmarło w ciągu roku 235! Administracja domu oświadcza, że obecnie stosunki zdrowotne wielce się poprawiły: w r. 1906 przyjęto dzieci 335; z tych do 1 sierpnia tegoż roku umarło tylko 101 dziecko, zaś od 1 sierpnia do 1 stycznia zaledwo 59 dzieci...

Flis

ŁUCK, 24 marca (3 kwietnia)

[Komisje agrarne. Zapomogi ziemstw. Kultura dóbr Bereszeńskich i dobrobyt chłopów okolicznych. Kolejka podjazdowa. Nowela 15 listopada 1906 r. i przeprowadzenie jej w naszym kraju. Kartka z działalności „Bundu”. Sprzedaż dóbr Brzechowice. Dola oficjalistów.]

□ W obecnej chwili, na całej przestrzeni pow. łuckiego, podzielonego na 16 gmin, dokonano już w kurji włościańskiej wyborów do komisji rolniczo-gospodarczych — i wszędzie chlapi chętnie przystępowali do wyborów, prócz jednej gminy sileńskiej, gdzie odmówiono udziału, i to, jak się pokazało, za namową postronnych agitatorów, którzy teraz tak się rozmnożyli, każdy bowiem paroch, nauczyciel, starosta włości, każdy czuje się powołanym do robienia polityki. Z usunięciem burzliwego fermentu i sileńska gmina wyznaczyła delegatów do komisji agrarnych, od których ludność miejscowa, bodaj że prędzej niż od Dumy, oczekuje z niecierpliwością rozwiązania rolnych łamigłówek, dokuczających do żywego, w postaci różnych serwitutów, zarówno dworowi, jak i chacie. Przeświadczenie o potrzebie komasacji, jako o pierwszym szczeblu do kultury rolnej i do podniesienia wydajności gleby, coraz to głębiej przenika do samowiedzy włościanstwa, i coraz to częściej delegaci gmin zgłaszają się do zarządów ziemskich po zapomogi na urządzenie gospodarki zagrodowej. W zeszłym tygodniu np. z podobną prośbą zwróciła się do łuckiego ziemstwa cała gmina czarnkowska. By ludność siermiężną jeszcze w większej mierze do tego zachęcić, a głównie, by jej unaocznic dobroczynne skutki tak zwanego w technicznej mowie „przejścia na włóki“, ziemstwo ofiarowuje bilet 3 klasy i strawne po 75 kop. tym z chłopów, którzy zechcą zwiedzić powiat żytomierski, gdzie najprzód na Wołyniu kolonizacja systemem fermowym znalazła zastosowanie. Prócz tego ziemstwo ponosi koszty pomiarów i udziela wsparć sturublowych na tranzilokację budynków włościanom, którzy nareszcie rzucają archaiczną formę gospodarki.

W dobie, kiedy debaty agrarne znów zaczynają roznamietniać umysły i kiedy z trybuny parlamentarnej padają groty, wymierzone w pierś obywateli, nie od rzeczy będzie wspomnieć o majątku Bereszeńskim, gdzie zaprowadzenie w ciąg ostatnich czterech lat intensywnego gospodarstwa rolnego i leśnego, i zainicjowanie skutkiem tego licznych zarobków dla miejscowej ludności, w trójnasób wzmogło jej dobrobyt. Celem racjonalnej eksploatacji przestrzeni leśnych, obejmujących około 42 tys. dzies. kw., właściciel buduje kolejkę podjazdową na dystansie 42 wiorst od st. Jaryńówka do Rudni Bobrowskiej. Budowa, rozpoczęta w maju r. z. pod kierunkiem inżyniera Majda, ukończoną będzie w lipcu r. b. Ponieważ wytknięty tor kolejowy przebiega przez chłopskie terytoria, można sobie wyobrazić, jak mnogie przeciwności wypadło zwalczyć, zwłaszcza wobec podniesienia chłopskich apetytów. Atoli nie oszczędzono trudów i wydatków, a przy zajmowaniu gruntów na kolej dozwolono chłopom wzajemian odstępowanych par-

celi wybierać najlepsze z dworskich łanów zagony. Powstało nawet oburzenie wśród sąsiadów, iż taka filantropja chłopów demoralizuje. W ten sam jednak sposób uregulowano serwituty, sypiąc kopce graniczne podług wskazówek właścicieli.

Nie zawsze praktyczną i nawet pokłóconą z życiem przedstawia się reglamentacja pracy i odpoczynku, przedsiębrana teraz w naszym kraju na mocy ustawy z d. 15 listopada 1906 r., nie liczącej się wcale z lokalnymi, odrębnymi warunkami. Komisje mieszane, złożone z właścicieli sklepów i warsztatów, wspólnie z subiekctami i czeladzią rzemieślniczą, doszły do względnego porozumienia w rzadkich wypadkach, i to w większych tylko i kulturalniejszych centrach, jak np. w Żytomierzu, gdzie, po długich pertraktacjach, za normę przyjęto 9-godzinny dzień pracy, i zdecydowano, iż zakłady handlowe i warsztaty, należące do chrześcijan, mają być zamykane w niedziele i święta, zaś należące do żydów — w soboty i uroczystości starego zakonu. Odpowiednio do tego rozstrzygnięto także kwestję odpoczynku w zależności od wyznania pracowników. Takie postawienie sprawy nie dało się jednak osiągnąć w innych miasteczkach Wołynia, gdzie, jak w Ostrogu, Dubnie, Korcu, Sławucie i t. d., administracja nakazała zamykanie sklepów w niedziele i święta, bez względu na wyznanie właścicieli.

W r. 1905, kiedy to „Bund“ niemal wszechwładnie panował nad ciemnymi rzęsami małomiasteczkowego proletariatu — udało mu się drogą bojkotu i różnych gwałtów wytargować na wyłkniętej burżuazji pewne ustępstwa na rzecz mas upośledzonych. Jeszcze przed rokiem żaden kupiec w Łucku nie ośmielił się dłużej niż do 9-ej wieczór trzymać otwartego sklepu. W innych miastach Wołynia można było obserwować toż samo zjawisko. „Bund“ w wykonywaniu swych decyzji był niezłomny, by zaś ugruntować autorytet, nie przebiegał w śródkach. Atoli z czasem energia „Bundu“ osłabła. Życie wzięło górę — i oto mamy sklepy do późnej nocy otwarte. Obecnie więc sprawę, którą „Bund“ przegrał w walce z otoczeniem, rząd podejmuje nanowem.

Coraz to więcej majątków idzie na parcelację. Niedawno p. Kelepowski sprzedał Bankowi włościańskiemu dobra Brzechowice, w pow. kowelskim (ongi majątność Czarneckich), przestrzeni 4 tys. dziesięcin, w dobrej glebie, z gorzelnią, po 88 rb. za dziesięcinę, licząc walutę w listach bankowych. Pozostało na bruku wielu parobków i oficjalistów. Snuje się tych biedaków coraz to więcej od wsi do wsi, od dworu do dworu. Bez zapasów, gdyż rzadko który z tych nie-szczęśliwców zdołał grosik uciulać, bez zdolności zajęcia się czemkolwiek prócz rolnictwem, położenie tych proletariuszy jest istnie tragiczne. Zająć się nimi powinienby świeżo zorganizowany w Kijowie związek oficjalistów rolnych. Związek ten posiada już bardzo wiele filij na prowincji, tylko nie w naszym zakątku wołyńskim, gdzie o utworzeniu oddziału nie słychać. Cóż na to łuckie Tow. rol-

nicze, które, popierając czastkowanie latyfundiów przez założenie biura parcelacyjnego, powinnyby pomyśleć o zabezpieczeniu losu tych, których parcelacja ka-wałka chleba pozbawia?...
A. W. R.

□ Wilno. Redakcja „Kurj. Lit.“ ogłasza, że pogłoski o tem, iż pismo to jest zagrożone w swoim bycie, są pozbawione podstawy. „Vilniaus Žinios“ zawiadamia, że w tych dniach wyjdzie w Wilnie wielki słownik litewsko-polsko-rosyjski, zawierający 25,000 wyrazów. W końcu słownika znajdzie się spis alfabetyczny miejscowości Litwy w brzmieniu ich litewskiem.

□ Grodno. Ks. Michał Rutkowski — jak donosi „Przegl. Kat.“ — proboszcz parafji oo. franciszkanów i przełożony klasztoru, został zwolniony od obowiązków powyższych i mianowany mansonarzem przy Ostrej Bramie w Wilnie, gdzie obejmuje kierownictwo pisma p. t. „Przyjaciel Ludu“. Na miejsce ks. Michała Rutkowskiego został mianowany ks. Ignacy Rossołowski.

□ Mohylów. W mieście tem ma być założony klub polski. Inicjator projektu p. Żukowski z Daszkówki złożył na ten cel 500 rb. Złożono też znaczną liczbę deklaracji na członków.

KOLONJE POLSKIE

Mitawa

□ Nowy kościół. W miejscu starego budował się tu od lat kilku nowy kościół katolicki w stylu gotyckim; obecnie — jak donosi korespondent „Kurj. Lit.“ — na zewnątrz został ukończony. Koszta wyniosły dotąd 97,000 rb. Na ukończenie wewnętrzne potrzeba jeszcze 30,000 rb.

□ Parafia. Parafia katolicka liczy mniej więcej: polaków 900, litwinów 3,100, łącznie 750, Niemców 250, ogółem 5,000 ludzi. Polacy są tu nieliczni, ale, jako przeważnie inteligencja, odgrywają rolę wybitną w społeczeństwie, które się coraz bardziej demokratyzuje.

□ Katolickie Tow. dobroczynności urządza podczas karnawału tak zw. bały polskie, teatry polskie amatorskie, zwabiające publiczność nawet z pobliskiej guberni kowieńskiej i z Rygi. Ostatni bal polski z d. 30 lutego dał dochodu 790 rb., a czystego zysku 276 rb. Kat. Tow. dobroczynności ma swój murowany dom, w którym mieszczą się szkoła i biblioteka polska, zawierająca do 700 tomów. Biblioteka zawiera ogólnie poważany p. Stefan Miecznikowski, nauczyciel gimnazjum męskiego. Przy tej bibliotece powstaje również dział litewski. Lat temu kilkadziesiąt biblioteka ta była w stanie kwitnącym, gdyż liczyła do 4,000 tomów, lecz podczas prześladowania polskości została zamknięta i musiała się kryć po domach prywatnych. Potem się dostała do rąk uczącej się młodzieży, pod koniec zeszłego wieku mając już tylko 2,000 tomów. Obecnie, zaś po nabyciu nawet dzieł najnowszych, ma zaledwie do 700 tomów.

□ Szkoły mitawskie, dawniej z niemieckim wykładem, zaliczały się do najlepszych. Tradycje te przetrwały do dzisiejszego dnia; pomimo zrusyfikowania szkół wiele młodzieży, mianowicie z gub. kowieńskiej i wileńskiej, a po części i z Królestwa przybywa tu dla kształcenia się.

Ilukszta, gub. kurlandzkiej

□ Szkoła katolicka. Powstał projekt założenia szkoły parafjalnej, niezbędnej dla

podtrzymania narodowości i religii wśród tutejszej ludności polskiej. W tym celu zorganizowano i dano tutaj pierwsze polskie przedstawienie amatorskie. Salę wypełniła po brzegi ludność polska miejscowa i przybyła z okolicznych miejscowości, a także liczni przedstawiciele innych narodowości.

Odesa

Uczeni polacy. W Nrze 46 „Kraju” z r. z. podano listę polaków, będących profesorami na wszechnicach rosyjskich. Spis ten nie był ani dokładny, ani wyczerpujący. W Nr 2 z r. b. zamieszczono już uzupełnienie i sprostowanie, dotyczące uniwersytetu kazańskiego. Obecnie czynimy to samo co do uniwersytetu w Odesie. Prócz wymienionego w Nr 46 profesora botaniki Franciszka Kamińskiego, są w odeskim uniwersytecie jeszcze następujący polacy: Władysław Rothert, profesor fizjologii roślin, członek Akademii umiejętności w Krakowie; Jan Sleszyński, profesor matematyki; Leon Fedorowicz, profesor ekonomii politycznej. Wymienieni są zwyczajnymi profesorami. Prócz tego docentami prywatnymi na fakultecie lekarskim są dr.owie Chęciński i Bukojemski. Wyliczyłem tylko polaków, że tak powiem, niewątpliwych. Prócz tego są jeszcze polacy zasymilowani, t. j. tacy, którzy wprowadzili nie kryją się ze swym polskim pochodzeniem, lecz mówią i czują raczej po rosyjsku niż po polsku. O ile chodziłoby o zajęcie katedr w polskim uniwersytecie, na takich rodaków liczyć już nie można. Do tej kategorii należą: Bronisław Weryho, profesor fizjologii, i Piotr Buczyński, profesor zoologii. Do niej również zaliczyć można Romana Orzęckiego, który do niedawna był tutaj prywatnym docentem statystyki, obecnie zaś został profesorem prawa finansowego w liceum prawniczym w Jarosławiu. Wspomnę wreszcie, że lista w Nr 46 pominęła także p. Szepielewicza, profesora literatur zachodnio-europejskich na uniwersytecie charkowskim.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W Belgii przesilenie gabinetu zda się być nieuniknione. Jako powód podają tę okoliczność, że obecny gabinet więcej pilnuje interesów osobistych króla Leopolda, niż państwowych; rzeczywistym zaś powodem mają być sprawy górnicze. Rząd nie czuje obecnie za sobą większości parlamentarnej, w której właśnie, z powodu stosunków górniczych, nastąpił rozłam.

W Serbji, nie bacząc na opinie zagranicy, ludzie, którzy brali udział w krwawym zamachu na króla Aleksandra, dziś zostają przez nową dynastję obdarzani względami. Były minister oświaty w gabinecie króla Aleksandra Živan Živanowicz, o którym wiadomo, że brał żywy udział w spisku, obecnie otrzymał najkorzystniejszą synkurę — członka Rady państwa.

W Anglii wkrótce odbędzie się zjazd przedstawicieli kolonii angielskich, który ma rozwiązać szereg zagadnień, połączonych z polityką kolonialną, by stworzyć

fundament dla przyszłego wszechświatowego państwa kolonialnego. Głównem zadaniem zjazdu będzie wybór „komisji siedmiu”, która byłaby przedstawicielką stałą rządów wielkich kolonii angielskich i zastąpiła zjazdy. O ile pomysł „komisji siedmiu” stanie się ciałem — polityka kolonialna nabierze jednolitości.

W Paryżu sensacją chwili są rewelacje „Figara”, dotyczące treści papierów, skonfiskowanych przez rząd francuzki ks. Montagniniemu, nuncjuszowi papieskiemu. Rewelacje „Figara” dotyczą wyłącznie tej części dokumentów, które kompromitują rząd francuzki. Ponieważ „Figaro” obecnie holduje stronnictwom klerykalno-konserwatywnym, więc nasuwa się przypuszczenie, że ogłosił treść niezbyt ścisłą dla skompromitowania przedstawicieli rządu. Fakt ten przyspieszy podobno ogłoszenie przez rząd tekstu oryginalnego papierów, spoczywających w archiwach państwowych, i chyba tylko drogą przekupstwa ujętych w niewłaściwe ręce.

Przedstawiciele polityki zagranicznej Niemiec i Włoch — pp. Bülow i Tittoni, w celu porozumienia się w sprawach, stojących w związku z przyszłą konferencją pokojową w Hadze, spotkali się na „blekitnem” wybrzeżu. Co się tyczy stanowiska Włoch w sprawie rozbrojenia, to ma być ono neutralne. Konferencja pokojowa w Hadze ma się zgromadzić już w czerwcu r. b. Program, wypracowany przez dyplomację rosyjską, został już ogłoszony i dotyczy głównie uzupełnień postanowień, powziętych na konferencjach poprzednich. Natomiast o rozbrojeniu niema ani słowa.

A. B.

NEKROLOGJA



Henryk Nowakowski

zmarł w Petersburgu d. 28 marca (10 kwietnia), przeżywszy lat 68.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w piątek, d. 30 b. m., w kościele św. Katarzyny, o godz. 11 przed południem. Wyprawienie zwłok, po skończonem nabożeństwie, na cmentarz katolicki na Wyborskiej stronie.

Na powyższe obrzędy zapraszają przyjaciele zmarłego.



Dymitr-Leonard-Józefat Frankowski

zmarł d. 22 lutego r. b., na stacji Urulga kolei zabajkalskiej, w wieku lat 72.

S. p. Frankowski, po ukończeniu gimnazjum w Równem, uczestniczył w kampanji sewastopolskiej, w roku zaś 1863, za udział

czynny w powstaniu, zesłany został na Syberję. Zmarły, szlachetnością swych zasad, życiem prawem i bogobojnem, wzbudzał prawdziwy szacunek i poważanie nie tylko u rodaków, lecz i u obcych pochodzeniem. Kraj ojczysty kochał szczerze i gorąco, tęsknił doń i marzył o powrocie, lecz środki materialne nie pozwalały mu na to. Zgodnie z ostatnią wolą, pochowany został na cmentarzu katolickim w Czyście.

Niech mu obca ziemia lekka będzie i niech spoczywa snem wiecznym.

S. S.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Dąbrowska Emilja, 1-mo v. Berteł, l. 67. Fałęcki Leopold, obywatel, l. 80. Łopuszyńska Leontyna, z Śnieżko-Błockich. Markiewiczowa Franciszka, l. 69. Waroczewski Konstanty, inżynier. Woiski Marjan, emeryt, l. 68. Zawadzki Adam, magister farmacji, l. 81. Na prowincji: Brochoczek Lucjan, obyw. ziemski — w Wołoczyskach. Grabowska Eleonora, z Zarembów, l. 65 — w Kaliszu. Nitkowski Aleksander, l. 65 — w Łodzi. Bożyński Michał, obywatel, l. 71 — w Kielcach. Rzeźniowiecki Gabriel, jen.-major — w Charkowie. Wańkowicz Bohdan, obyw. ziemski, l. 65 — w Januszkiewiczach. Żebrowska Helena, z Dobroniekich, l. 24 — w Zielonce.

OFIARY

Na kościół w Narwie: A. Zakrzewski rb. 1; p. Dziedziulówna kop. 50; Bohdanek i Jania Aleksandrowiczowie kop. 10.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 27 marca (9 kwietnia). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 73, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92, pożyczka wewn. 1906 — 86 1/2; pożyczki premjowe: I — 236 1/2, II — 261 1/2, III — 232 1/2. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 72, kijowskie 71 1/2, akcje wileńskie 259. Papiery przemysłowe: akcje bałtyckie 548, kaspijskie 4,300, Mantaszewa 143, Nobla (udziały) 3,400, briańskie 100, Hartmana 256, kołomieńskie 456, malcowskie 368, putiłowskie 99 1/2, sormowskie 148, Feniks 195, bałtyckie 370.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londynie po 95,05 rb. za 10 f. szt., na Berlinie 40,20 za 100 mk, na Paryżu 37,60 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 8

Artykuł wstępny: Polacy w Dumie, przez B.

Artykuły bieżące: Fajerwerk antypolski, p. H. Orłowa. Edward Gregor i Franciszek Władysław Rieger, p. Kofodzieja. Nowa kolej nadgraniczna, p. inż. Wład. Jakubowski. Kryzys konstytucyjny, p. Stan. Hłasko. O naszych sprawach, p. Niorę. Wśród stronnictw, przez Z. K. Wśród młodzieży. Uwagi i notatki. Watykan i Rosja, p. Weryho.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Es. Z Warszawy, p. M... i t. d. Nadesłane.

Kurjer nadnewski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Pamięci wygnane, p. J. Ss. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Z nad Niemna, p. Flisa. Z Łucka, p. A. W. R. i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Mitawa. II. Hłusztka. Odesa.

Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B.

Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: Teokleja, wiersz p. b. Pan profesor filozofji (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora), p. Winc. Kosiakiewicz. Pogadanka, p. Wiktora Gomulickiego. Przegląd czasopism. Nowe książki.

Ilustracje: Aleksander Babicki. Antoni Hempel. Władysław Nowca. Felician Ołocki. Kajetan Plichowski. Ks. Wesółowski. Marek Barthelot. G. Joffe. S. p. Dymitr-Leonard-Józefat Frankowski.

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

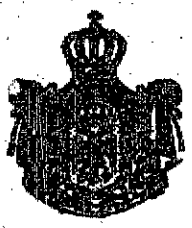
jako też niedokrwisłości, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen D^{RA} HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzone w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce: zwyczajne i na białym metalu, «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, sossiere, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p. Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 części ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota. Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon № 4593. (8117)

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski просп. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski просп. 84, m. 25. (8074)

FANTAZJE BOGACZA. — Cóż, Helu, jesteś szczególniwa?

— Niezupełnie. Bogaty, to prawda, ale ma dziwne fantazje, koniecznie chce się ożenić z wzajemnej miłości — muszę więc udawać i to mnie męczy...
— Naprawdę! Ci bogacze są zwykle bardzo wymagający... (Kurj. Św.)

Tablica wygranych pożyczki premjowej 2-ej emisji z r. 1866 (wylosowanych 1 marca 1907 r.).

Serja.	№ Wygrana.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.	Serja.	№ Wygr.					
3124	25	200000	15972	45	10000	10184	2	5000	14925	23	5000	13782	45	1000	6262	48	1000	16014	34	1000
5197	35	75000	2833	89	8000	7393	39	5000	13970	45	5000	5092	31	1000	6156	42	1000	317	25	1000
1029	6	40000	8110	17	8000	16269	23	5000	807	32	1000	4484	36	1000	10689	41	1000	19781	41	1000
1650	24	25000	16190	47	8000	1309	14	5000	10643	31	1000	16681	30	1000	9688	12	1000	14856	42	1000
139	40	10000	6407	39	8000	8572	15	5000	8841	16	1000	18105	36	1000	1880	6	1000			
17024	4	10000	17761	1	8000	8203	24	5000	6900	40	1000	6556	49	1000	11832	11	1000			

PO PIĘCSET RUBLI:

Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№		
149	45	2240	41	3836	28	5836	47	7825	48	9505	09	11683	21	13217	16	15174	03	16658	18	18150	47
198	01	2375	18	3887	33	5988	34	7979	10	9770	41	1173	49	13234	17	15188	42	16924	42	18452	28
245	02	2522	01	3873	04	6109	14	8000	30	9896	23	11802	32	13364	21	15284	41	16946	09	18626	09
266	04	2537	08	3934	09	6178	10	8018	47	10016	28	11929	03	13378	02	15448	50	16967	02	18648	06
349	44	2588	30	3986	06	6272	35	8023	02	10114	25	12025	15	13463	28	15607	13	16997	38	18792	02
490	01	2763	11	4001	43	6284	04	8122	04	10152	14	12136	18	13467	48	15704	15	17102	33	18797	31
510	38	2825	42	4038	22	6317	30	8199	26	10169	02	12176	12	13774	06	15742	27	17108	46	18820	36
547	50	2948	36	4393	18	6432	41	8199	37	10213	20	12258	12	13789	24	15752	46	17160	40	18911	42
1034	22	2955	30	4404	30	6449	13	8292	09	10246	22	12324	18	13908	18	15832	28	17271	44	18919	03
1187	42	2960	19	4410	11	6593	40	8370	33	10462	23	12410	38	14005	35	15860	10	17284	24	18984	43
1201	41	2995	34	4587	47	6783	47	8481	07	10521	02	12490	17	14065	20	15914	35	17381	14	19017	33
1318	22	3039	24	4773	26	6817	13	8516	04	10670	45	12658	19	14186	38	15927	23	17456	48	19176	11
1377	24	3048	28	4926	03	6979	14	8609	26	10982	06	12683	17	14196	26	16017	17	17500	43	19256	24
1424	44	3061	29	4934	04	6997	02	8613	22	11007	14	12736	41	14207	49	16041	16	17534	42	19269	01
1533	39	3251	49	5127	20	7034	16	8632	09	11139	33	12781	41	14220	11	16068	22	17552	06	19273	09
1535	17	3316	43	5144	25	7048	15	8632	22	11182	28	12837	23	14239	14	16078	05	17678	35	19496	25
1617	23	3374	37	5229	06	7110	45	8639	28	11353	03	12858	46	14249	27	16158	14	17719	17	19678	31
1649	05	3490	38	5414	28	7285	30	8984	23	11384	01	12863	02	14583	12	16183	39	17793	20	19780	43
1649	09	3555	43	5425	48	7293	01	9093	03	11401	50	12924	50	14604	43	16184	21	17920	24	19834	45
1860	34	3556	13	5503	12	7295	15	9152	40	11460	42	12943	21	14701	36	16260	20	17927	37	19900	41
2066	33	3570	30	5516	48	7526	01	9200	22	11475	09	13029	01	14914	45	16310	20	18050	20		
2138	22	3597	16	5601	09	7554	37	9259	01	11564	32	13118	45	14953	17	16401	07	18050	27		
2146	40	3649	19	5629	45	7567	39	9267	36	11657	38	13189	39	15023	07	16442	35	18097	04		
2188	32	3743	26	5698	42	7787	07	9286	05	11668	21	13205	08	15036	42	16518	43	18107	16		

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

312	1752	3027	4267	5353	5867	6936	8077	8902	9312	9941	10988	11987	12925	13551	14360	15518	16724	17659	18488	19185
703	1762	8145	4427	5369	6032	6984	3216	8911	9371	10168	11014	12040	13109	13686	14703	15612	16814	17662	18519	19279
901	1788	8374	4488	5414	6085	7146	8275	8918	9476	10172	11098	12145	13118	13714	14886	15895	16879	17739	18634	19287
1159	1861	8758	4571	5436	6629	7840	8321	9160	9408	10162	11184	12363	13129	14007	15025	15933	16932	17802	18682	19723
1264	1940	3762	4604	5607	6639	7563	8483	9163	9614	10333	11540	12373	13300	14067	15050	16070	17052	17877	18710	
1516	1973	3902	4690	5614	6635	7696	8621	9165	9890	10367	11762	12547	13332	14069	15131	16098	17142	18008	18712	
1634	2084	4111	4741	5664	6666	7770	8623	9180	9727	10518	11784	12694	13419	14080	15290	16561	17330	18109	18768	
1637	2743	4143	4872	5730	6869	8051	8674	9200	9809	10565	11810	12732	13499	14134	15435	16564	17419	18420	18880	
1684	3022	4192	5139	5789	6900	8069	8704	9299	9876	10762	11953	12745	13545	14218	15514	16576	17575	18429	19109	